



WYDANIE:
A B

Cena 10 groszy



GEORGES LEYGUES,

minister marynarki francuskiej, zmarł w 75-ym roku życia.

ROK VI

PIĄTEK, 8-go WRZEŚNIA 1933 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 249

ILUSTROWANY

GEORG STRASSER
jeden ze współtwórców hitleryzmu stanął na czele opozycji wewnątrz partii hitlerowskiej.

Pożyczka narodowa w Polsce

P. Prezydent Rzplitej podpisał wczoraj dekret w sprawie pożyczki wewnętrznej. — Mianowanie dwóch nowych wiceministrów

Warszawa, 6 września.

(B) Dzisiaj w godzinach porannych odbyło się posiedzenie rady ministrów, na którym uchwalono ostateczny tekst dekretu Prezydenta Rzplitej o wypuszczeniu pożyczki wewnętrznej. Po posiedzeniu rady ministrów premier Jędrzejewicz udał się na Zamek i przedłożył dekret do podpisania Prezydentowi Rzplitej, a po uzyskaniu podpisu, dekret przesłany został natychmiast do opublikowania w drodze urzędowej.

Dowiedujemy się, że pożyczka będzie nosiła nazwę „pożyczki narodowej” i propagowana będzie pod hasłem „własnymi siłami”.

Pożyczka rozpisana będzie do wysokości 120 milionów złotych. W ciągu najbliższych dziesięciu dni ministerstwo skarbu ukończy przygotowania techniczne do subskrypcji, poczem listy subskrypcyjne zostaną wyłożone w bankach, w urzędach skarbowych i w wielu bankach prywatnych, które zadeklarowały gotowość bezpłatnego pośredniczenia przy subskrypcji pożyczki.

Warszawa, 6 września.

(B) Dowiadujemy się, że w ciągu dnia dzisiejszego ogłoszone zostaną dwa dekrety Prezydenta Rzeczypospolitej, powołujące dwóch nowych wiceministrów.

Wiceministrem skarbu mianowany będzie dyrektor departamentu administracyjnego w ministerstwie spraw zagranicznych, p. Wacław Jędrzejewicz, brat premiera Janusza Jędrzejewicza, długoletni administrator budżetów ministerstwa spraw zagranicznych. Do resortu wiceministra Wacława Jędrzejewicza należeć będą sprawy budżetowe, które dotychczas zajmował się wiceminister skarbu, p. Rożnowski. Wiceminister Rożnowski zostanie jednocześnie ze stanowiska swego zwolniony.

Dowiedujemy się, że wiceminister Rożnowski jest upatrzony na stanowisko kierownika naczelnego instytucji scalonych urzędów ubezpieczeniowych. Instytucja ta nosić będzie nazwę „Izby ubezpieczeń społecznych”, a wiceminister Rożnowski, jako długoletni kierownik różnych instytucji kas chorych, będzie mógł z powodzeniem spełniać nowe swe funkcje.

Jednocześnie dowiadujemy się, że dyrektor inspekcji przedsiębiorstw w ministerstwie skarbu, major Henryk Floyar-Rajchman, mianowany będzie wiceministrem przemysłu i handlu na stanowisko nieobsadzone dotąd po przejściu b. wiceministra inż. Kozuchowskiego na

stanowisko dyrektora Banku Gospodarstwa Krajowego. Dotychczas w ministerstwie przemysłu i handlu istniały stale dwa etaty wiceministrów, z których ostatnio jeden tylko był osadzony przez wiceministra d-ra Doleżala, w którego resorcie leżały głównie sprawy handlu zagranicznego i traktatów handlowych. Obecnie wiceminister Floyar-Rajchman obejmie sprawy handlu i przemysłu krajowego.

NOWA REWOLUCJA NA KUBIE

Sierżant na czele rządu. — Główny jego pomocnik sympatyzuje z komunistami. — Stany Zjednoczone wysyłają okręty wojenne

Londyn, 6 września.

(Pat) — Według wiadomości z Hawany, wybuchła nowa rewolucja.

Hawana, 6 września.

(Pat) — Grupa rewolucjonistów uwięziła oficerów, a wypuściła na wolność żołnierzy, którzy znajdowali się w areszcie jeszcze z czasów generała Machado. Rewolucjoniści złożyli z urzędu gubernatora, burmistrza miasta. Doszło do dogotrwalej wymiany strzałów.

Hawana, 6 września.

(Pat) — Po konferencji w pałacu pre-

zydenta z przywódcami rewolucjonistów podał się on do dymisji. Korpus dyplomatyczny został poinformowany o zaistniałych zmianach.

Londyn, 6 września

(PAT) Z Havany donoszą, iż w skład prowizorycznego rządu kubańskiego wchodzi 5 osób, a mianowicie: prof. Sant Martin, dr. Patella, Carbis, Frances i dr. Yrisari. Przewodnictwem objął dr. Patella, główną jednak rolę odgrywa sierżant Batista, który objął stanowisko szefa armii. Batista jest z pochodzenia chińczy-

kiem, lecz posiada obywatelstwo kubańskie. Jego pomocnikiem i szefem bezpieczeństwa jest porucznik artylerji Pau-rent, a głównym inspektorem politycznym radykalny dziennikarz Ergio Carbio. Carbio spędził dwa lata w Rosji Sowieckiej i jest sympatykiem komunistów.

Waszyngton, 6 września.

(Pat) — W związku z rozruchami na Kubie, rząd Stanów Zjednoczonych wysłał tam 1 krążownik i 3 torpedowce.

Interwencja Anglii w Berlinie

przeciw tajnym zbrojeniom niemieckim i przygotowaniom w zakresie lotnictwa wojskowego

Paryż, 6 września.

Wszystkie dzienniki ogłaszają dłuższe sprawozdania z wczorajszych obrad gabinetu angielskiego, podkreślając, że były one poświęcone zagadnieniom zbrojenia i sprawom, które rozważane będą w Paryżu 18 b. m. na wspólnej konferencji angielsko - francuskiej.

W rozmowach paryskich weźmie prawdopodobnie udział również Norman Davis. Prasa francuska przywiązuje do decyzji londyńskich wielką wagę, zapowiadając m. in. interwencję angielską w sprawach zbrojeń niemieckich. Rząd angielski pisze „Lempert” jest dobrze poinformowany o tajnych zbrojeniach Rzeszy i przygotowaniach w zakresie lotnictwa wojskowego. Rząd angielski jest w trakcie ustalania procedury, jaką zastosować należy, aby użyć skąd wyjaśnienia rządu niemieckiego.

Możliwe jest, że ze strony rządu angielskiego nastąpi w Berlinie przyjacielska demarche, której punktem wyj-

ścia będą pokojowe enuncjacje kancle-rza Hitlera.

W razie, gdyby odpowiedź niemiecka nie była zadowalająca, sprawa zbrojeń niemieckich zostanie wysunięta na zgro-madzeniu Ligi Narodów.

23 pasażerów zabitych w katastrofie kolejowej

LONDYN, 6 września.

W miejscowości Binghampton w stanie New York wykołcił się express.

Dotychczas naliczono 23 zabitych i przeszło 100 rannych. Wykolejenie nastąpiło na skutek zderzenia się z pociąg-em towarowym.

Kurs dolara

Warszawa, 6 września.

Jakkolwiek Bank Polski obniżył w dniu wczorajszym kurs dolara do zł. 6.08 za banknoty i 6.10 za ceki, to jednak, w związku z wiadomościami z zagranicy — na prywatnym rynku kurs dolara nieco się wzmoćnił, kształtując się w granicach od zł. 6.20 w żądaniu do zł. 6.17 w placeniu.

Podaż nadal słaba przy wzmożonym zapotrzebowaniu.

Epidemia malarji w Rumunji

Czerniowiec (PAT), 6 września.

Okolice miasta Jass zostały nawiedzone epidemią malarji. Według prowizorycznej statystyki, było do chwili obecnej około 12 tysięcy wypadków za-

Groźne pożary w Anglii

wskutek katastrofalnej suszy

Londyn, 6 września.

Posucha w Anglii przybiera znowu katastrofalne rozmiary. Wielkie nadzieje na deszcz, który w ubiegłym tygodniu padał tylko w ciągu jednej nocy, są daremne.

W wielu częściach Anglii niema paszy dla bydła i daje się odczuwać brak wody. Susza powoduje także groźne pożary.

Ubiegłej nocy zapaliło się pole w pobliżu słynnego obozu wojskowego Aldershot. Spaliły się na przestrzeni 4 mil krzewy, wrzosy i kaczęce. Pożar groził zniszczeniem pobliskiej małej wioski. 2 tys. żołnierzy z Aldershot otoczyło płonące pola i podjęło systematyczną akcję gaszenia pożaru.

Spłonęła też bażantarnia, przyczem 3.000 bażantów padło ofiarą ognia.

Olbrzymie nadużycia w Sowietach

Miljon rubli zdefraudowano w Magnitogorsku

Moskwa, 6 września

W słynnym centrum przemysłowym na Uralu w Magnitogorsku wykryto olbrzymie nadużycia w wydziale zaopatrywania robotników.

W ciągu ostatniego półrocza zdefraudowano w pieniądzu i w naturze miljon rubli.

Niezależnie od tego w tym okresie czasu wydział zaopatrywania robotników wykazał 3 miliony rubli strat. Skonstatowano 444 wypadki nadużyć przy udziale 150 funkcjonariuszy.

Z 42 kierowników składnic żywnościowych, oskarżonych o defraudację, 29

Już

ukazał się Nr. 15 tygodnika

**CO TYDZIEŃ
POWIEŚĆ I**

i zawiera całość niebywale sensacyjnej powieści

**„Pazur
Jaguara”**

a nadto frapującą nowelę amerykańską „W potrzasku” i bogate rubryki

Cena numeru 30 gr.



KRAKÓW



REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11-1 przed południem i od 5-7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4-7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — i w południe i od 4-7 wieczorem

ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany”, Kraków.

KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Tragiczny wypadek kolejowy

Kraków, 6 września.
Dworzec kolejowy w Krakowie był widownią strasznego wypadku, 25-letni robotnik kolejowy z Sarowa pow. bocheńskiego Antoni Lewicki, przechodząc torem wpadł pod lokomotywę przetaczającą wagony. Zatrzymano parowóz i wydobyto skrawionego Lewickiego, który poza ogólnymi kontuzjami doznał obcięcia lewej stopy. Wezwane pogotowie przewiozło go do szpitala.

Ujęcie sprawców zuchwałego napadu

Kraków, 6 września.
W swoim czasie donosiliśmy o zuchwałym włamaniu do mieszkania Ottona Hupertta przy ul. Zabłockiej 31, które miało miejsce w dniu 17 ub. miesiąca. Lwem złodziei padła biżuteria, srebro stołowe i garderoba wartości przeszło 8000 zł.

W wyniku przeprowadzonego dochodzenia policja ujęła kilku sprawców włamania, u których znaleziono jeszcze część skradzionych przedmiotów i zwrócono je poszkodowanemu. Wczoraj aresztowano jeszcze jednego sprawcę, 32-letniego Władysława Władka zam. w Górcie Narodowej 75.

Zderzenie motocyklu z dorożką

Kraków, 6 września.
Wczoraj o g. 1.30 po poł. na skrzyżowaniu ul. Starowińskiej i Miodowej zderzył się motocykl prowadzony przez Czesława Międzybrodzkiego z dorożką konną powożoną przez Jana Leńczowskiego.

Cudem tylko obeszło się bez ofiar w ludziach, gdyż oba pojazdy zostały bardzo uszkodzone. Jak stwierdzono winę ponoszą obaj kierowcy.

Z TEATRU „BAGATELI”

W czwartek dnia 7 bm. o godz. 20.30 „Raj miłości” („In garten fun liebe”), komedia muzyczna Kalmanowicza, muzyka Olszaneckiego, w której niebawie triumfy odnosi Paul Bursztajn i jego partnerka, Nadia Karenin.

REPERTUAR TEATRÓW.

Teatr M. Im. J. Słowackiego — o godz. 20-ej „Cavaleria Rusticana” — „Pajace”.
Teatr „Bagatela” — o godz. 8.30 „Raj miłości”, komedia muz. Kalmanowicza, muzyka Olszaneckiego.

REPERTUAR KIN.

ADRIA — „Baby”.
APOLLO — „Dr. Moreau”.
ATLANTIC — „Hotel studentów” i „Lilanka rozwodzi się”.
DOM ŻOŁNIERZA — „Biała Księżna”.
PROMIEN — „Pod kuratela”.
SŁOŃCE — „W tajnej służbie”.
SZUKA — „Król cyganów”.
SWIT — „Wielka klatka”.
UCIECHA — „Tajemnica Zoo”.

Radjoprogram KRAKÓW.

11.50. Program na dzień bieżący. 11.57. Sygnał czasu. 12.05. Płyty. 12.25. Przegląd Prasy. 12.35. Płyty. 12.55. Dziennik południowy z Warszawy. 13.00. Płyty. 15.25. Komunikat gospod. z Warszawy. 15.35. Płyty. 18.00-18.00. Transmisja z Warszawy. 18.00. Transmisja z Chełma Lubelskiego. 19.15. Transmisja z Warszawy. 12.25. Rozmaitości. 19.45-22.45. Transmisja z Warszawy. 22.45-23.00. Płyty. 23.00. Hejnał z wieży Mariackiej.

KUPON KINOWY

upoważniający każdego Czytelnika do otrzymania biletu na pierwsze miejsce lub fotele do krakowskiego kina „SWIT” za minimalną opłatą podatku od widowisk.

Ważny tylko w dniu 7 września 1933 r.

Kupon należy przedłożyć do wymiany na bilet w Administracji „Expressu Ilustrowanego” w Krakowie, przy ulicy Piłarskiej L. 4, codziennie od godz. 8-13 i od godz. 16-19 a w niedziele i święta od godz. 8-11-tej.

Pogrzeb ś. p. dr. Centnarowskiego

odbył się w dniu wczorajszym w Krakowie

Kraków, 6 września.
We wtorek o godz. 4 po poł. odbył się pogrzeb zmarłego nagle w niedzielę ś. p. dr. Edwarda Centnarowskiego, długoletniego prezesa i prezesa honorowego klubu sportowego „Cracovia”. Pożer tego budowniczego i nieustraszonego pioniera sportu polskiego stał się wspaniałą manifestacją uczuć krakowian dla zmarłego, który zapisał się we wdzięcznej pamięci szerokich sfer naszego miasta.

Już o godz. 3 popoł. przed domem zmarłego przy ulicy Andrzeja Potockiego 3 poczęły gromadzić się tłumy publiczności, a w ciągu kilkunastu minut całą ulicę Potockiego i wszystkie jej przecznice zalało kilkaset dorożek konnych z zapalonemi latarkami, okrytymi krepą. Punktualnie o g. 4 wyniesiono trumnę z domu żałoby i złożono na bogato udekorowany kwieciami i przystrojony wieńcami karawan, poczem kondukt pogrzebowy ruszył na cmentarz Rakowicki.

Kondukt pogrzebowy prowadził ks. prałat Mikulski, a w gronie asystów postępował między innymi ks. infułat Kulowski. Pochód otwierały liczne delegacje z pięknymi wieńcami od wszyst-

kich drużyn ligowych z Krakowa od Polonii warszawskiej od poszczególnych sekcji Cracovii od różnych zrzeszeń sportowych Krakowa i z całej Polski, związków związków i td.

Obecni byli również delegaci Szwecji, Włoch, Węgier i Austrii z wieńcami. Były też piękne wieńce od lekarzy krakowskich kolegów zmarłego oraz od chrześcijańskich i żydowskich dorożkarzy. (Ś. p. Zmarły popierał stale dorożkarzy krakowskich i był honorowym członkiem ich zarządu). Ogółem niesiono 39 wieńców.

W pogrzebie wziął udział wiceprez. dr. Klimecki, wicedyrektor urzędu Wychowania Fizycznego z Warszawy pułk. Rudolph, p. Matuszewski z ramienia PZPN, dr. Wojawski z ramienia ZZ i dr. Garbień z ramienia Pogoni lwowskiej i t. d. Wśród szpalerów 50.000-ej publiczności przybył kondukt na cmentarz rakowicki, gdzie nad otwartym grobem wygłoszono szereg przemówień, poczem po odprawieniu ostatnich modłów i odśpiewaniu pieśni przez chór Echa złożono trumnę do grobu.

Echa włamania do ZUPU w Krakowie

Policja aresztowała dwie osoby

Kraków, 6 września.
Śmiałe włamanie przy ul. Pomorskiej 1 wzbudziło w naszym mieście ogólne poruszenie.

Przez cały dzień wczorajszy gromadziły się przed domem ZUPU tłumy publiczności, oglądając miejsce walki. Tym czasem organa policyjne prowadzące energiczne dochodzenie w sprawie napadu, ujęły drugiego osobnika, silnie pode-

rzanego o udział w włamaniu.

W ten sposób znaleźli się już w rękach władz bezpieczeństwa obaj przypuszczalni sprawcy strzelaniny, gdyż jak już wczoraj donosiliśmy, jeden z nich został zatrzymany.

Obaj aresztowani wypierają się winy. Bliższe szczegóły dla dobra śledztwa są narazie trzymane w tajemnicy.

Atrakcja jesienna Krakowa!

Tylko na krótki czas!

I-szy oddział

CYRK Staniewskich, na Błoniach obok boiska „Cracovia”

OTWARCIE w czwartek 7 września o godz. 8.30 wiecz.

NOWY, SENSACYJNY REWELACYJNY PROGRAM:

120 krokodyli na arenie cyrkowej oraz podwodna walka kapt. Franc. Walla z potworami. Fred Marion gwiazdor kontynentu człowiek orkiestra. Chłuba Hiszpanji Lepomme. 6 braci Maszinos akrobaci w błyskawicznym tempie ATRAKCJA SWIATA. Słynny zespół trampolinistów Rastelli z murzy-nem rekordzistą świata, który wykonuje 150 salto-mortale w jednej ciągłości i 15 dalszych emocjonujących numerów.

Przy Cyrku zwierzyńiec otwarty od godz. 10 rano do 7-ej wiecz. Wstęp 25 groszy. Cyрк gra bez względu na pogodę ponieważ dach cyrku jest nieprzemakalny.

Szajka groźnych opryszków kolejowych

przed krakowskim sądem okręgowym

Kraków, 6 września.
Między Bieżanowem a Podlęzmem dokonywano od jesieni ub. roku do końca maja r. b. zagadkowych kradzieży z przejeżdżających pociągów towarowych.

W tym czasie, w nocy z 20 na 21 grudnia ub. roku, dokonano w Wieliczce włamania do szynku Millera, gdzie skradziono napoje alkoholowe i wyroby tytoniowe wartości 450 zł. Włamywacze spłoszyli dozorcę cegielni Frydman, których rabusie obsypali strzałami, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku. Pościg za nimi nie dał żadnego rezultatu.

Dopiero z końcem maja dzięki przypadkowi ujęto sprawców zarówno kradzieży kolejowych jak i rabunku w Wieliczce.

Z końcem maja rb. w czasie kradzieży z wagonu kolejowego został przy-

gnieciony skrzynią na śmierć Franciszek Bochenek z Czarnochowic, pow. krakowskiego.

Dochodzenie, przeprowadzone w związku z śmiercią Bochenka dało sensacyjne rezultaty, gdyż okazało się, że był on członkiem szajki, dokonującej wspomnianych kradzieży kolejowych i mającej na sumieniu rabunek w Wieliczce.

W końcu aresztowano innych członków bandy w osobach 45-letniego robotnika kolejowego z Kokotowa Franciszka Cygankiewicza i 39-letniego palacza kolejowego Kasprowa Bałwana z Czarnochowic. Stwierdzono że kradzieży dokonywano w ten sposób że Bochenek przybrany w mundur kolejowy jednego z współników, wstąpił do pociągu towarowego w Płaszowie lub w Bieżanowie obok budki Cygankiewicza i w Kokotowie zrzucił z wagonu przy-

Przed przyjazdem Marszałka Piłsudskiego

Kraków, 6 września
Jak już donosiliśmy do Krakowa przybędzie w październiku r. b. Marszałek Piłsudski celem wzięcia udziału w wielkich uroczystościach ku czci króla Jana Sobieskiego, które odbędą się z okazji 250-lecia rocznicy zwycięstwa nad turkami pod Wiedniem. Obecnie ustalono już datę przyjazdu Marszałka na dzień 6 października.

W programie tych uroczystości jest również wspaniała rewia wojsk na Błoniach krakowskich z udziałem 7.200 kawalerzystów z całej Polski.

Porażka Hebdy w Warszawie

Sensacją drugiego dnia międzynarodowego turnieju tenisowego o mistrzostwo Polski była porażka mistrza Polski Hebdy z austriakiem Metraxą w trzech setach 5:7, 1:6, 0:6.

Austriak grał b. dobrze, natomiast Hebda miał wyjątkowo słaby dzień.

Oszust nabrał ucznia

Kraków, 6 września
Ofiarą niezwykłego oszustwa padł 13-letni uczeń Ryszard Gąsior, zam. przy ul. Lanckorońskiej 2. Przed domem przy ul. Karmelickiej 17 jakiś mężczyzna, obiecując mu złotówkę za zanieśienie paczki na drugie piętro. Gąsior wziął paczkę i dał nieznanemu do potrzymania książki.

W międzyczasie oszust zbiegł z książkami.

WYCIECZKA KOLEJARZY SŁOWIAŃSKICH PRZYBYDZIE DO KRAKOWA W DNIU 13 BM.

Jak już donosiliśmy, w dniu 5 bm. przez Słatynę przybyła do Polski na 10-dniowy pobyt, wycieczka przedstawicieli Słowiańskiej Ligi Narodowych Organizacji Pracowników Kolei i Żelaznicy z Jugosławii, Bułgarii i Czechosłowacji.

Do Krakowa wycieczka ta przyjedzie w dniu 13 września br. o godz. 18.57. Uczestnicy wycieczki zabawią w Krakowie 2 dni i zwiedzą miasto, oraz jego zabytki historyczne, a w drugim dniu wyjadą do salin w Wieliczce.

Zjednoczenie Kolejarzy Polskich, jako członek Ligi Słowiańskiej — zaimie się przyjęciem tak znacznych gości i pobytem ich w Krakowie.

Odjazd wycieczki z Krakowa nastąpi w dniu 15 września w godzinach wieczornych.

„CAVALERIA RUSTICANA” — „PAJACE” z L. OGRODZKA, I. DYGAŚEM I Z. DOLNICKIM.

Te dwie ulubione opery dane będą tylko jeden raz, a to w czwartek, 7 bm. wieczorem. Świetna obsada z udziałem znakomitych gości: Leonii Ogrodzkiej, primadonny opery w Chicago, Ignacego Dygasa, ulubionego tenora opery warszawskiej, oraz Zenona Dolnickiego, barytona oper zagranicznych.

Upraw. tech. dentysta N. SCHLANG

Kraków, SYROKOMLI 5 m. 5

Przyjmuje od 8-2.30

Przyjmie praktykanta

OSTRZEŻENIE.

Zdarzają się obecnie bardzo często wypadki oszustwa, że zamiast znanych piw podają Wam bezwartościowe piwo po tej samej cenie. Zwracając baczna uwagę nie dajcie się oszukiwać.

gotowane do kradzieży przedmioty, które się potem współnicy dzielili.

W ten sposób skradli między innymi kilka worków z bekonią a nawet żywego wieprza.

Za powyższe kradzieże i za rabunek w Wieliczce odpowiadali wczoraj Cygankiewicz i Bałwan przed krakowskim sądem okręgowym. Oskarżeni wyznali się winy, która jednak przewód sądowy potwierdził. Wobec tego po wywodach prok. Millera i adwokatów Kohanego i Feldmana sąd w składzie s. o. Piłarskiego, Ostregi i Janickiego skazał Cygankiewicza na trzy lata a Bałwana na półtora roku więzienia.

DO SZKOŁY, NA SPACERY I DO TOWARZYSTWA!

Rata
— FABRYKA W CHEŁMKU —



2.-

Nr. 27-34

Art. 4462-29

„Trampki” do szkoły, gier i zabaw.
Nr. 23-26 Zł. 1.50 - Nr. 34-38 Zł. 3.-



9.-

Nr. 27-34

Art. 3622-22

Czarne lub brązowe boksowe pół-
buciki na silnej skórzanej podeszwie.



12.-

Art. 1675-05

Elegancki pantofelek na paseczku z czar-
nego lub brązowego boku,



14.-

Art. 1927-21

Czarne lub brązowe półbuciki z boku na
trwałej gumowej podeszwie. Wysokie Zł. 16.-

NAPRAWIAMY
wszelkie obuwie
w naszych war-
sztatach repara-
cyjnych, które
urządzone są
według najnow-
szych technicz-
nych wymogów.

Do każdego
obuwia mamy
odpowiednie
pończoszki
i skarpetki po
bardzo niskich
cenach.

Wykrycie wytwornego domu gry w Warszawie

Warszawa, 6 września.

Wczoraj nad ranem funkcjonariusze policji wkroczyli do jednego z elegan-
kich lokali przy ul. Marszałkowskiej 58,
gdzie zastali przy ruletce kilkanaście
osób z lepszego towarzystwa oraz kilku
zawodowych graczy.

Po wylegitymowaniu wszystkich
obecnych, spisano protokół, a ruletkę
skonfiskowano.

Przy zepsutym żołądku, zaburzeniach
trawienia, niesmaku w ustach, bólu w
skroniach, gorączce, zaparciu stolca,
wymiotach lub rozwolnieniu już jedna
szklanka naturalnej wody gorzkiej Fran-
ciszk-Józefa działa pewnie, szybko i
dodatnio. Zalec. przez lekarzy.

Tajemnicze porwanie córki ziemianina Napad nad brzegiem Wisły. — „Rece do góry, bo strzelam!” — Samochód na usługach bandytów. — Pościg trwa

Warszawa, 6 września.

Przed kilku dniami do majątku Wól-
ka Przybojewska, w pobliżu Czerwiń-
ska, stanowiącego własność prof. Okol-
skiego, znanego przemysłowca polskie-
go i prezesa Polskiego Związku Prze-
mysłowców Metalowych, przybyła w
odwiedziny wraz z dwójgim dziećmi sio-
strzeńcą jego, p. Przedpejską.

Dobra prof. Okolskiego leżała tuż nad
brzegiem Wisły i korzystając z ładnej
pogody, p. Przedpejska z 8-letnim Je-
drusem i 5-letnią Zosią wyszła na prze-
chadzke.

W odległości paru metrów od matki
dzieci bawiły się wesoło, gdy nagle z
zarośli wyskoczyło dwóch uzbrojo-
nych mężczyzn, którzy zawołali: „Re-
ce do góry!”.

P. Przedpejska poczęła wraz z dzieć-
mi uciekać w kierunku znajdującego się
o kilkaset kroków folwarku, bandyci
pogonili w ślad za niemi wołając:
„Stój, bo strzelam!”.

Biegnąca za nią 5-letnia Zosia pot-
knęła się i upadła. Matka chwyciła ją
na ręce i biegła dalej, usiłując dotrzeć
do drogi folwarcznej, na której przy-

maszynie parowej pracowało kilku ro-
botników.

W bliskiej odległości od drogi p.
Przedpejska straciła jednak siły i upa-
dła, a w tym momencie bandyci dopa-
dli jej i wyrwawszy dziecko z rąk, u-
ciekli w kierunku pobliskiego lasu.

Zaalarmowani krzykiem zrozpaczo-
nej matki robotnicy i służba folwarcz-
na rozpoczęli niezwłocznie poszukiwa-
nia.

Pierwotne przypuszczenie, iż dzie-
cko zostało uprowadzone przez cyganów
upadło, gdyż natrafiono na pobliskiej
drodze na ślad kół samochodowych.

Posterunek policji w Czerwińsku
wdrożył energiczny pościg za bandyta-
mi, których narazie nie ujęto. Rozpacz
matki nie ma granic.

Człowiek i „pożyczona” czaszka napada na dzieci. — „Dr. Frankenstein” grasuje w Warszawie

Warszawa, 6 września.

W zakładzie dla umysłowo - chorych
w Tworkach osadzono niezwyklego
zbrodniarza. Jest nim 48-letni Józef Su-
chocki. Suchocki jest tępym potworem,
przypominającym żywo „sztucznego czło-
wieka” z filmu „Dr. Frankenstein”.

Suchocki został ciężko ranny na woj-
nie i cudem utrzymany przy życiu. Z po-
wodu trepanacji czaszki ma on na sobie
części obcej czaszki, część obcej szczę-
ki i część obcej ręki.

Suchocki, który naogół uchodził za
człowieka normalnego, w pewnych okre-
sach wiódł spokojne życie i uczciwie pra-
cował.

W pewnych zaś okresach popadał w
zamroczenie i wówczas dopuszczał się
zbrodni wobec małych dzieci.

Po powrocie z wojska dopuścił się
takiej zbrodni wobec własnej córki i ska-
zany został na 4 lata więzienia.

Ostatnio po wyjściu na wolność Su-
chocki zatrudniony był przy odnawianiu
budynków w jednym z domów na Pra-

dze i tam znów dopuścił się zbrodni wo-
bec napotkanego dziecka.

Potwora osadzono w więzieniu.

W tych dniach Suchocki był badany

przez komisję psychiatryczną, która u-
znała, że istotnie stał się on typem anor-
malnym od czasu przejścia operacji i po
ranach odniesionych na froncie.

Niebywała okazja!!!

Firma nasza, biorąc pod uwagę ciężki kryzys ekonomiczny i ogólny brak gotówki, posta-
nowiła w celu zrekompensowania naszych doskonałych wyrobów wśród najszerzych warstw
społeczeństwa, wysłać pełne komplety pierwszorzędnych towarów po cenach dotąd nieby-
wałych, gdyż

tylko za zł. 16.70 gr.

wysyłamy: 3 metry materiału wełnianego „Angora” w najmodniejsze wzory, pełnej podwójnej
szerokości (140 cm.) na eleganckie męskie ubrania, 4 metry materiału na elegancką suknię
damską, 1 koszulę męską trykotową z satynowym wykończeniem, 1 parę kalesonów, 1 ko-
szulę damską, 1 parę reform damskich na gumie we wszelkich kolorach i rozmiarach, 1 pa-
rę skarpetek desenionych, 1 pasek elegancki zamkowy do spodni z ładną nikielową klamrą,
3 chusteczki z ładnym kolorowym szlakiem i 1 krawat jedwabny z wzorami ostatniej mody.

To wszystko razem wysyłamy tylko za zł. 16.70

Towary wysyłamy za zaliczeniem pocztowym po otrzymaniu listownego zamówienia.
Płacić się przy odbiorze towaru na poczcie.

Bez wszelkiego ryzyka!

W razie gdyby się towar nie podobał, przyjmujemy takowy zpowrotem, a pieniądze natych-
miast zwracamy.
Zamówienia prosimy adresować: Firma Łódzko-Bielska Tkanina, Łódź, Piotrkowska 59.

Awantura w miejsk, komitecie do spraw bezrobocia

Trzy osoby przed sądem

Kraków, 6 września.

Przed gmachem magistratu krakow-
skiego w dniu 22 lutego r. b. doszło do
krwawej awantury, spowodowanej
przez 33-letniego robotnika Pawła
Uznańskiego i 29-letniego stolarza Aloj-
zego Książnika. Osobnicy ci wraz z 29-
letnim robotnikiem Marianem Tarnow-
skim wdarli się do poczekalni miejskie-
go komitetu do spraw bezrobocia i za-
grozili urzędnikowi zdemolowaniem
biura w razie niewypłacenia zasiłków,
wzywając równocześnie zebranego tu-

mu do agresywnego wystąpienia.

Kres awantury położyło przybycie
policji, która wspomniana trójka oraz
27-letniego robotnika Jana Kołodzieja a-
resztowała. Wczoraj staneli oni przed
sądem okręgowym. Nie przyznali się do
win. Po przeprowadzeniu rozpra-
wy sędzia dr. Zaliński skazał Uznań-
skiego i Książnika po roku więzienia,
Tarnowskiego na pół roku więzienia z
zawieszeniem na trzy lata a Kołodzieja
uniewinnił.

Oskarżał prok. dr. Stawarski.

Trup na torze kolejowym w Bronowicach

Straszne samobójstwo rolnika

Kraków, 6 września.

Wczoraj rano policja krakowska zo-
stała zaalarmowana wiadomością o zna-
leżeniu trupa mężczyzny na torze kole-
jowym w Bronowicach pod Krakowem.
Zwłoki denata były straszliwie zmasa-
krowane.

W toku dochodzenia ustalono, że są

to zwłoki 30-letniego robotnika z Bron-
owic Małych Filipa Gaździka. Popelniał
on samobójstwo, rzucając się pod pociąg
zdzajający z Krakowa do Chrzanowa.

Powodem desperackiego kroku była
niechęć do życia spowodowana niesna-
kami rodzinnymi, które trwały już od
dłuższego czasu.

Do Cyrku Staniewskich

idziemv dziś wszyscy na otwarcie

Jesienny sezon Krakowa, zaszczycił
swoim przyjazdem 1-szy oddział znanego
warszawskiego Cyrku Staniewskich, któ-
ry i tym razem rozbił swoje obozowiska,
nieprzemakalne namioty na Błoniach
obok boiska „Cracovi”. Jak już poprzed-
nio zaznaczyliśmy obecnie całkiem nowy
program, będzie niewątpliwie rewelacją
i sensacją naszego miasta, zwłaszcza, że
oglądać będziemy, aż 120 krokodyli z
nad Nilu na arenie cyrkowej, słynny

zespół trampolinistów z murzynem re-
kordzistą świata na czele, który wyko-
nuje 150 salto-mortale w jednej ciągło-
ści. Ponadto podziwiać będziemy dwiaz-
dora kontynentu Freda Marjona (czło-
wiek orkiestra) i moc ciekawych do-
niedzianych nowości. Dziś zatem o
godz. 8.30 wiecz. rendez-vous całego Kra-
kowa w Cyrku Staniewskich, a nikt z
pewnością nie pożałuje tak mile spędzo-
nego czasu.

List zbrodniarza, skazanego na śmierć

Ostrzegali on synów, że i im może grozić szubienica

Warszawa, 6 września.

25-letni Roman Milewski i 20-letni
Edward Helman odpowiadali przed są-
dem za kradzież dwóch maszyn do pisa-
nia i skazani zostali — Milewski na 1
rok więzienia, zaś Helman na 8 miesięcy
więzienia, z zaliczeniem aresztu prewen-
cyjnego.

Jak się okazało, Milewski jest synem
zbrodniarza, który wyrokiem sądu do-
rażnego skazany został na karę śmierci.
Przed śmiercią skazany napisał do sy-

now swych list, wzywający ich do po-
wrotu na uczciwą drogę, o ile nie chcą
skończyć tak jak on — na szubienicy.

Oskarżony Milewski powołał się na
list swego ojca, który, jak opowiadał,
wywarł na nim bardzo silne wrażenie.

Po ogłoszeniu wyroku sędzia w ust-
nych motywach podał, że wymierzył ob-
skarżonym łagodny wymiar kary, za-
chodząc na wyjściu na wolność dać im
możliwość dotrzymania słowa.



Zywy barometr

Mniej więcej od tygodnia codziennie kapie deszcz. Zrana, w południe lub wieczorem. Obowiązkowo codziennie.

Pan Apolinary nie ma jesiennego palta. Przypuszczam, skąd może mieć, jeżeli zarabia raptem 43 zł, 37 groszy tygodniowo (po potrąceniu wszystkich świadczeń) i za te pieniądze musi: — opłacić komorne, gaz, elektryczność i podatek mieszkaniowy, sprawić żonie odzież, wysłać dzieci do szkół, kupić im książki, zeszyty, mundurki i t. d.

A więc pan Apolinary nie ma palta. A deszcz pada codziennie zrana, w południe lub wieczorem. Więc wziął pan Apolinary t. zw. „akondaciaka” w biurze i w największy deszcz poszedł kupić paltó. Przemoknięty do nitek wpadł do sklepu, schwycił z wieszaka pierwsze lepsze „gumowe paltó”, przymierzył, zapłacił 20 złotych i zadowolony wyszedł na ulicę...

Patrzy — deszczu ani znaku... Wypogodziło się niebo. Świeci słońce. Wszyscy od razu bez palt spacerują po ulicach, bo słońce przypleka.

Pan Apolinary wstąpił więc do znajomego, mającego po drodze sklep, odwiesił paltó, przyrzekając, że w drodze powrotnej wstąpi po odbiór i zwolniony z tego ciężaru, wychodzi na ulicę.

Po godzinie, gdy pan Apolinary znalazł się w drugiej części miasta, zaczął nagle padać deszcz. Bez żadnego wypowiedzenia. Pan Apolinary ukrył się w bramie. Marynarka była cała przemoknięta, a nowe paletko gumowe wśliznęło na wieszaku w sklepie przyłacieła. Nie namyślając się długo, bohater nasz wskoczył do tramwaju i pojechał po swe okrycie.

Zadowolony i uśmiechnięty wychodzi w palecie na ulicę, patrzy — wypogodziło się... Nawet chodniki już wyschły. Słońce świeci, ciepło... guma praży...

Ściągnął więc paltó i przerzucił je przez ramię. Ale młotała mu ręka od ciągłego dzwignienia palta, więc wskoczył do domu i odwiesił je do szafy...

Ledwo jednak wyszedł na ulicę, patrzy — a tu znówu deszcz itd.

Wczoraj spotkałem pana Apolinnego na ulicy. Przytył chłop, pięknie się ubiera, wygląda jak lord.

— Serwus!... Jak ci się powodzi!... Wygrałeś na loterii?... — pytam zdziwiony.

— Nie, skąd?... Pracuję w „Pimle”...

— Gdzie...

Drapieżne zwierzęta na wsi polskiej

Sajemnica zwierzyńca w Wojtowicach

„Zwierzyńiec stał w głębi parku, trochę na uboczu. Stanowił on jednopiętrowy, prostokątny, bardzo obszerny budynek. Bez trudu odemknął rygiel i wszedł do środka. Stał u wylotu długiego, dość szerokiego korytarza po obydwu stronach którego stały rozmaitych wielkości i gatunków ptaki.

Zwierzyńiec był oświetlony dość widno, dużymi, gęsto porozwieszanymi lampami naftowymi.

W jednej z pierwszych klatek spoczywała wspaniała, przegowana pantera indyjska. Tuż obok, z za zwykłej zagrody dwa dromadery wpatrywały się smutnym wzrokiem w intruza.

Ogarnął go silny, drażniący nozdrza zapach dzikich zwierząt.

Trzy reny o rozłożystych rogach stały spokojnie, żując trawę pomieszaną z mchem.

Okrzyk podziwu wybiegł mu mimo woli na usta: stał obok wysokiej klatki z egzotycznymi ptakami: różnobarwne pierzaste kwiaty, dziesiątkami obsiadły gałęzie suchych drzew. Tęczone kolory były w oczy bogactwem odcieleni. Natura wysiliła tu musiała całą swą fantazję, aby stworzyć tę zdumiewającą symfonię kształtów i barw.

Papugi rzadko spotykanych gatunków od największych do maleństw wielkości wróbla, kolibry wielkości motyli...

W osobnej klatce, nad sztucznie zrobioną sadzawką drzemały poważnie długonose pelikany.

I znów groźny mieszkaniec puszczy. Ciemna, o lśniącej sierści puma zmruczone, złośliwie żółtymi oczyma mierzyła ciekawie przechodnia. Naprzeciw niej gromada małych przeskakiwała nieustannie z gałęzi na gałęzi.

Dalej stały już klatki, których mieszkańcy Rębicz nie umiałby w żaden sposób zakwalifikować właściwie. Dziwne, niespotykane gatunki — owoc długich poszukiwań na Wyspach Archipelagu i w Peru.

Opis powyższy, odnoszący się do jednego w Polsce dworu, mieszczącego

— W „Pimle”. W Państwowym Instytucie Meteorologicznym jako żywy barometr... Świetna i bezkonkurencyjna posada... 2.000 złotych miesięcznie...

— Dobrze, ale co ty tam robisz?...

— Przepowiadam nieomylnie pogodę... Jak wychodzę w palecie, to znaczy, że będzie pogoda, jak zostawiam paltó w domu, to znaczy, że będzie deszcz, kapujesz?...

STOP.

w sobie wielki bogaty zwierzyńiec, bogatszy od niejednego „Zoo”, zdobiącego wielkie stolice europejskie. — Wyjęty jest z niebywale sensacyjnej powieści p. t. „Pazur Jaguara”, drukowanej w całości w n-rze 15-ym tygodnika „C. T. P.” („Co Tydzień Powieść”).

Nr. 15 „C. T. P.” zawiera nadto emocjonującą, wybitnie sensacyjną nowelę amerykańską p. t. „W potrzasku”, a nadto tradycyjnie bogate rubryki.

WAŻNE DLA AUTOMOBILISTÓW!

Mamy zaszczyt zawiadomić P. T. Automobilistów o otwarciu lokalu sprzedaży części i akcesoriów samochodowych w Krakowie przy

RYNKU KLEPARSKIM Nr. 2

(Dom Feniksa)

Posiadamy na składzie wszelkie akcesoria samochodowe, oraz części zamienne do wszelkich typów i marek samochodów nowe i używane. Opony i datki, zegary Argo, części elektr. taśmy hamulcowe, łożyska, śruby stalowe S. J. wszelkich wymiarów. CENY B. NISKIE, kupno i sprzedaż samochodów i motocykli.

Z poważaniem

Auto-Centrum

GUCWA

Sprzedaż części samochodowych

Kraków, RYNEK KLEPARSKI 2

dom Feniksa

GIMNAZJALNE, szkolne nowe przepisowe odznaki, czapki, torczy haftowane najtaniej: pracownia haftów, CENSOR, Kraków, Szewska 18.

Z OKAZJI zaręczyn p. Racheli Jakubowiczówny z Rymanowa z p. Leonem Lichtmanem z Dobromiła serdecznie gratuluje Leon Keller.

DWIE fryzjerki, oraz manicurzystkę poszukuje „Alliance”, Kraków, Basztowa 18.

ZGUBIONO papiery handlowe nie mające dla znalazcy żadnej wartości. Zo zwrot otrzyma od dawca wynagrodzenie w firmie „Meblanko”, Katowice, Młyńska 5.

BACZNOŚCI! Z powodu redukcji sprzedaje firma „Meblanko”, Katowice, ul. Młyńska 5. Eleganckie kompletne sypialki za zł. 450.— Eleganckie kompletne kuchnie za zł. 125.— Dostawa bezpłatna.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych, Kraków, Jakólik Anna.

UNIEWAŻNIAM zgubiony dowód osobisty, Kraków, Zgud Stanisław.



„Pozwólcie nam żyć!”

Powieść sensacyjno-społeczna.

Napisał Andrzej Zański

A znowu starszy pan zamykał się niekiedy w pokoju, w którym ongiś mieszkali jego obaj synowie. W kącie stała szafa pełna książek. W szufladzie walały się jeszcze ich stare kajety. Na ścianie wisiało kilka fotografii Romana i jego brata: z wspólnej wycieczki szkolnej, z wakacji, spędzonych nad morzem, z eskapad rowerowych.

Czy to tak dawno temu kołysał obu chłopców na kolanach? Strofował ich za złe noty w szkole lub gderał podczas obiadu, gdy zbyt hałaśliwie zakłócili spokój jadalni.

Zaczął żałować tych wszystkich chwil, kiedy był dla nich za ostry.

— Zatrąłem im swą surowością nie jedną piękną chwilę... Gdyby można czas wrócić zpowrotem!... Jak bardzo pobażliwym i wyrozumiałym byłbym

I poczęły gryźć go wyrzuty sumienia, że zbyt niesprawiedliwie postąpił z młodszym, zamknawszy przed nim drzwi gdy ów powiadomił go o swym małżeństwie.

— Skrzywdziłem cię wówczas syneczku — smucił się starzec. — Wy-mówiłem ci dom, skazałem na tułaczke... A dziś, w swej samotności starczej, na kolanach czołgałbym się przed tobą, ażebyś powrócił!... Lecz, niestety, skrusza moja jest spóźniona. Nie wy-dre cię już zpowrotem z krainy, w której odszedłeś...

Wreszcie dotrzał w nim zamiar, ażeby choć w części zrehabilitować się przed zmarłym synem. sprowadzając

do swego domu pozostałą po nim wdowę i córeczkę.

Czas jakiś upłynął zanim zdołał je odnaleźć — wiemy dobrze w jakim stanie.

Stary pan na widok swej synowej — strzępu biedy ludzkiej — rzuconej na łożo boleści, nie umiał pohamować łez.

Nic nie mówiąc przygarnął do piersi wynędzniałą głowę tej, która ongiś była żoną jego syna podczas gdy stara Milczyńska z wielkim szlochem całowała po oczach Irenkę — po oczach takich samych, jakie miał jej syn.

Odtąd też nastąpił zwrot w życiu biednej wdowy i jej córki.

Zamieszawszy w domu teściów, znalazła tam najczulszą opiekę i pielęgnację.

Stary nie żałował pieniędzy, ażeby podreperować zdrowie swej synowej. Zciągał do niej najlepszych lekarzy aż wreszcie wysłał na kilka miesięcy do Szczawnicy na kurację — tak, że po powrocie czuła się chora znacznie lepiej.

A tymczasem mała Irenka rozkwitała w dobrobycie, niby piękny kwiat.

Wspominając z matką dawne złe czasy, nie mogła nie mówić o Halinie Rajeckiej, która w chwili największej nędzy zjawiała się u nich, niby prawdziwy anioł dobroci.

Milczyńska starała się odszukać swoją dobrodziejkę i oddać jej zaciągnięty dług, niemniej bezskutecznie: Halina znikła z jej horyzontu. Potem wyjechała jak wiadomo do Szczawnicy

tak, że nie miała możliwości dalszych poszukiwań.

Łatwiej jej przyszło odszukać doktora Jelińskiego, którego adres znalazła w książce telefonicznej.

Aczkolwiek doktor wzbraniał się, wsunęła mu do ręki grubszy banknot ze słowami:

— Jeśli niechcę pan przyjąć tego honorarium dla siebie, w takim razie proszę wziąć tę sumkę dla swoich biednych... Wiem, że będzie pan umiał zrobić z niej najlepszy użytek.

Potem wypytowała go o Halinę, lecz bezskutecznie: również i doktor stracił z oczu Rajecką.

I dopiero po miesiącach los zetknął go znowu z dawną guwernantką hrabiów Zbaraskich.

Narazie umieścił ją w szpitalu, a gdy wydrowiała zawiózł ją do Milczyńskich

Gdy Irenka — uprzedzona już przedtem przez doktora — rzuciła, się nowo-przybyłej na szyję, obsypując ją pocałunkami, Halina w pierwszej chwili nie poznała jej: tak bardzo dziewczynka wyrosła i wypiękniała.

— Nie poznaje mnie pani? — śmiała się mała — to ja, Irenka Milczyńska!... Czy zapomniała już pani o tem, jak ongiś odwiedziła nas pani, kiedy to mieszkaliśmy w takiej ciemnej, małej izdebce i jadaliśmy obiad raz na trzy dni?...

— Lecz teraz — paplała dalej dziewczynka — mieszkamy u dziadków i jesteśmy bogate... A przede wszystkim cieszymy się razem z mamusią, że będziemy mogli odwiedzic ciebie pani za to wszystko dobre, co dla nas uczyniła.

Pani Milczyńska z kolei uściśliła nowoprzybyłą niby siostrę — także i starzy rozptyliwali się nad nią w jednym

GLADZIK NIEDOSCIIGNIONA
OSTRZEŻENIE DO GOLENI
WSZEDZIE DO NABYCIA
GL. SKŁAD KRAKÓW, WISŁNA 6
DROGIERIA

CLAUDE RAINS

nowy gwiazdor „Universa”.

(lu) Człowiekiem stu twarzy nazywa ją go w Ameryce. Jest jednym z czołowych aktorów teatralnych w New Yorku. Przepadają za nim kobiety.

Nic w tem dziwnego. W rekordowej, tempie potrafi Claude Rains (o nim właśnie mowa) zmienić maskę pocziwego młodzieńca na odpychającą, pełną odrady, postać brutala z pod ciemnej gwiazdy.

Dziwny tryb życia wiezie Claude Rains. Po ukończeniu przedstawień teatralnych zamyka się w domu, rzadko dopuszczając do siebie gości. Rozwiódł się wszystkiego 6 razy. Za każdym razem szuka innego typu kobiety.

Universal zakupił wyłączne prawo filmowania powieści znakomitego twórcy niesamowitości — Wellsa, p. t. „Nie widzialny człowiek”. Szukano interpretatora roli głównej. Projektowano Karloffa. W tym samym czasie wytwórnia Universal została formalnie zasypana listami, których autorzy domagali się powierzenia głównej roli Claude Rainsowi. Reżyser James Whale, twórca „Frankenstein”, postanowił rozpocząć polowanie, zwłaszcza, że już dawno nosił się z myślą skaptowania dla filmu niepowzedszego talentu aktorskiego. Coraz to piętrzyły się inne przeszkody. Najgorzej było z dostępem do wielkiego artysty — Wreszcie, za wybitną pomoc siódmej żony Rainsa, reż. Whale znalazł się w niedostępnym sesamie. Natychmiast przy puścił atak.

— Czytał pan pewno „Nie widzialnego człowieka” Wells’a? — zagadnął.

— Tak, cudowna rzecz, — odpowiedział Rains, nie podejrzewając żadnego podstępu. — Przyznam się panu, że marzę o odegraniu roli bohatera powieści na deskach teatralnych.

— Zagra pan tę rolę, ale na filmie! — stanowczo oświadczył Whale.

Dwaj mężczyźni spojrzeli na siebie.

Na nic zdali się wykręty artysty. James Whale nalegał tak długo i tak przekonująco, że Rains wkońcu ulec musiał... i podpisał kontrakt na dalsze dwa filmy.

wielkim komplemencie i akcie wdzięczności.

— Wspominała nam Zośka — mówiła Milczyńska — ile dobrego pani zawdzięcza. Cieszymy się bardzo, mogąc poznać dobrodziejkę naszej synowej i wnuczki!

— A ja nie opowiadałam o niej nigdy babci? — zaperzyła się Irenka. — Mówiłam o pannie Halinie jeszcze częściej aniżeli mamie!... I napewno jeszcze więcej ciesze się od was wszystkich, że panna Halina zostanie u nas nazawsze.

— Ależ nie nazawsze! — broniła się Rajeczka — przybyłam tylko na chwilę w odwiedziny i ciesze się, że zastałam was obie w tak zmienionym na korzyść stanie...

Zofia Milczyńska przerwała jej.

— Niech pani nie sprzecza się z Irenką: mała ma rację! Zostanie pani u nas już nazawsze.

Rajeczka zaczerwieniła się:

— Zawstydzacie mnie państwo swoją dobrocią... Ale naprawdę przykro byłoby przyjmować od was jałmużnę.

— Jaką jałmużnę? — rozgniewał się nie na żarty stary Milczyński. — Nikt ci, drogie dziecko, nie chce dawać prezentów czy datków... Pozwól, że ujmę całą sprawę w kupieckiego punktu widzenia... Otóż posłuchaj: Zośka jest chora, a Irenka potrzebuje opieki. Tak czy tak mieliśmy zaangażować dla niej jakąś guwernantkę, któraby i małą przypilnowała i zaopiekowała się nieco chorą. Czyż nie będzie lepiej, jeśli zamiast brać pod swój dach kogoś zupełnie obcego, przyjmujemy ciebie?... Wiemy przecież dobrze, co za jedna, ty zaś masz pełną gwarancję, że przez pamięć tego, co uczyniła dla Zośki i Irenki, traktować cię będziemy niby swoją.

(Dalszy ciąg jutro)

CYRKÓWKA

158)

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu.

Po występie Eli, na arenę wpadł lek- kim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawił na kotwicy pod kopułą cyrku.

Młodzieniec „ze strąmą” syn magnata Iłaskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Elą rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltżerka przekonywuje go o swej miłości.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności, uliczny fotograf wysła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografie Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewafskim, w gabinecie restauracji „Trocaadero”. Lewafski przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

Podczas szamotaniny się rozlega się strzał i Lewafski pada martwy na ziemię.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Elę aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stęga udaje się do Ralickiego, by szczerze z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stęga znajduje w albumie fotografie Eli zadedykowaną Ralickiemu. Stęga rozgoryczony ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść za- małż za Stęgę i mówi o tem Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak pożegnany list Stęgi, który pisze, że opu- szcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wy- jeździe z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Ralicki dowiaduje się przypadkiem, że księżę Pieczorski bawi w Wiedniu i przeby- wa w tym samym hotelu „Tivoli”. Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by księżę zaświadczył, że Ela nie ma nic wspólnego z kradzieżą jego brylantów.

Ku zdumieniu jednak Ralickiego księżę stwierdza w gabinecie komisarza, że Ela jest właśnie ową Emmą Schneider, która skradła mu brylanty.

Gdy Ela opuszcza Hotel „Lux” spostrze- ga na korytarzu człowieka w masce. Ten sam tajemniczy nieznajomy angażuje się do teatru „Olimpia”. Znany literat Renner ma przybyć do wytwórni „Uranja”. O Mister X-je donoszą dzienniki sensac. szczególne.

Renner odwiedza wytwórnię „Uranja”. Podczas rozmowy z nim Ela zauważa, że literat ma zabandażowany wskazujący pa- lec u prawej ręki.

Ambasador meksykański w Wiedniu ukry- wa w skarbcu w swym pałacu kolę perlo- wa o milionowej wartości.

Mimo ścisłego nadzoru, tajemniczy wła- mywacz, ucharakteryzowany jako ambasa- dor, kradnie perły. Nazajutrz, na wezwanie przez telefon zwraca je wśród tysiącznych niebezpieczeństw.

Mister X, demaskuje Waldena jako oszu- sta i dopomaga do aresztowania „Mokrego Rudolfa”.

Z rozkazu nieznajomej przez telefon, Mister X zakrada się do mieszkania miss Alicji Denyer, córki posła angielskiego.

Miss Alicja chwytła go na gorącym uczyn- ku.

Tajemnicza nieznajoma skłania Rennera, by zostawił pudełko z pierścieniem miss Alicji w sklepie jubilerskim. Po rozmowie z nieznajomą Renner przekonywa się, że jest połączony z kom. Martinem.

Mister X dostaje się do mieszkania swego kolegi Szulca, skąd zamierza przedostać się do domu lorda Wellingtona, by mu zwrócić skradzioną kolekcję monet.

W domu lorda wybucha pożar właśnie w chwili, gdy jest w nim mister X. Boha- terski włamywacz ratuje życie kilku miesz- kańców. Sam zaś, ranny, mdleje na progu szpitala Szulca.

Po przyjeździe do zdrowia Renner zdoby- wa od przemysłowca Holta 25 tysięcy do- larów dla domu podrzutków i drugie tyle dla Armstronga, byłego współnika i ofiary Holta. Jedno z pism nazywa Mister Iksa przestępcą.

Ela opuszcza Wiedeń: wraca do War- szawy. Alicja również wyjeżdża. Ela wyjeź- dza na wieś do majątku właściciela cyrku „Guliver”. Tam dostaje wezwanie od se- dziego śledczego w Warszawie Sedzia bada Elę na żądanie policji wiedeńskiej.

Ponder ustawił mister Iksa koło drzwi, prowadzących do dalszego po- koju. Ten starzec był silniejszy, niż możnaby sądzić z jego wyschłej posta- ci. Pchnął mister Iksa silnie pod samą ścianę ciągle z rewolwerem skierowa- nym w jego pierś oświadczył mu, że- by nie próbował ucieczki. Wprost jak- by się starał sprowokować go do tej ucieczki, tyle razy uprzedzał go, że będzie strzelał.

Wyschnięta starcza dłoń Pondera zagłębiła się do wazy jedynej, praw- dziwie ładnego przedmiotu w całym salonie. Po chwili starzec z krzykiem zaatakował mister Iksa.

— Skradłeś złodzieju! Skradłeś pie- niądze — i ręce Pondera jak macki po- częły biegać po ciele mister Iksa. Sta- rzec zapomniał się zupełnie. Zapomniał, że ma do czynienia z wrogiem i w gnie- wie opuścił na chwilę broń.

Na ten moment czekał mister X. Je- go stalowe ręce zawarły się w uścisku wokół prawej kiści Pondera.

Ponder synkał z bólu. Po chwili broń przeszła do ręki mister Iksa.

Ręce odwróciły się z błyskawiczną szybkością. Z bronią gotową do strza- lu, mister X szukał czegoś oczami w pokoju. Wreszcie znalazł. U stor zwi- sały długie sznury z chwastami.

Jedno szarpnięcie, kilka ruchów wo- kół ciała starca, i skrepowany z zakne- błowanymi ustami Ponder leżał wygo- dnie na szerokiej sofie. Tylko jego oczy rzuciły pioruny bezsilnego gnie-

wu. Mister X opuścił dom niegodziwe- go starca... Po kilku minutach był już zupełnie bezpieczny.

Zdażał do mieszkania Anieli. Był pewien, że dziewczyna czeka na niego. Tym razem nie ukrywał się wcale. Gdyby go ktoś spłoszył, oświadczyłby wręcz, że ma bardzo pilny interes do panny Blochówny.

Począł już świtać. W bladym, rozproszonym świetle jesiennego poran- ku w jego chłodnej rzeźkości, Renner, czuł, że ubył mu kilkanaście lat. Był młodzieńczy, elastyczny i pełen sił. Rów- nież umysł jego pracował z niezwykłą jasnością i trzeźwością.

Począł się zastanawiać, czy dobrze robi wracając bezpośrednio do Blo- chówny, czy też lepiej będzie, jeśli pó- dzie do siebie do domu i dopiero nazaj- jutrz oznajmi młodej dziewczynie o tem, że prośba jej została spełniona.

Pocóż miał się mister X narażać, po- co wystawiać się na niebezpieczeństwo ujęcia w chwili, gdy będzie przekraczał już o świtanie próg mieszkania dyrekto- ra Blocha, skoro za kilka nawet godzin, mógł chociażby przez telefon zawiado- mić o wszystkim swą nową przyjaciół- kę. W najlepszym humorze wstąpił Ren- ner na czarna kawę, poczem ciągle pie- szo, rozkoszując się niezwykle orzeź- wiającym powietrzem poranku, udał się do swego mieszkania.

Zasnął potem snem sprawiedliwego.

ty? Czy wolno mi wiedzieć w jakich okolicznościach?

— Właśnie mi o te okoliczności cho- dzi. Znowu mam niewiele dowodów prze- ciwko panu. Są to raczej tylko lekkie po- szlaki, ale jeden jest dowód, którego o- czywista żaden sąd nie uzna. Tym dowo- dem jest moje wewnętrzne przeświad- czenie i mój węch. Jestem zdania, że pan maczał w tem rękę, Mister Iks.

Renner nie zdążył jeszcze otworzyć ust, gdy inspektor mocnym stuknięciem w stół odwołał go od wypowiedzenia je- dynego choćby słowa:

— Nie przyznaje się pan. I ma pan sto odpowiedzi, jedną wykretniejszą od drugiej i jedną dowcipniejszą od drugiej.

Inspektor uspokoił się nagle. — Do- brze. Dotychczas uważamy się przecież oficjalnie za przyjaciół. Sądzę zatem, że nie odmówi mi pan swej ponocy w tej sprawie. Autor tylu nowel kryminalnych zainteresuje się niewątpliwie tym wy- padkiem. Jedzie pan ze mną na miejsce zbrodni?

Renner był przekonany, że w tej pro- pozycji kryje się podstęp. Ale nie mógł odmówić inspektorowi.

Przed domem Pondera dwóch poste- runkowych zasalutowało swemu zwierz- chnikowi. Kilku wywiadowców dokony- wało oględzin klatki schodowej. Inspek- tor nie spuszczał z oka Rennera wprowa- dził go do salonu, w którym przed kilku godzinami zostawił Mister Iks Pondera związanego na kanapie.

Inspektor zasiadł w głębi pod oknem i zajął się czytaniem gazety.

— Może pan zechce przyjrzeć się o- ficerze napaści i zbadać miejsce zbrodni, — rzucił inspektor, jakby od niechcenia podnosząc tylko na chwilę wzrok z nad- gazety.

Renner był mocno podniecony. Z tru- dem panował nad sobą. Zbliżył się do nieruchomo leżącego ciała starca. Wy- starczyło mu jednego spojrzenia, by na- brał pewności, że Ponder nie żyje. Na- czaszce zabitego znaczyła się duża sina plama.

— Zabity uderzeniem tępego narzę- dzem w głowę. Renner poczuł skrupulat- nie badać podłogę. Szukał śladów. Mo- że złożył coś, może zdradził się jakimś ruchem.

Koło drzwi leżała zdarta przez Ren- nera w nocy kotara. Renner odchylił ją. Mały jakiś świecący przedmiot leżał na podłodze.

Renner zbliżył się do przedmiotu z największym zainteresowaniem. Tej rze- czy nie było tutaj przedtem, był tego pe- wien. Schylił się i po chwili w jego rę- ku znalazł się część jego własnej spinki. Były to spinki niezwykle; Renner do- stał je w podarunku z Indji od jednego ze swych przyjaciół. Nie wiele było ta- kich spinek w Europie; nie mogło być mowy o tem, by była to spinka cudza. Ale przecież już od kilku tygodni Ren- ner tych spinek nie nosił. Skąd więc mo- gła się jego spinka tutaj wziąć?

Inspektor Nowotny ciągle czytał z widocznym zainteresowaniem i przeję- ciem gazetę.

— Co zrobić z ową częścią spinki? Czy złożyć ją inspektorowi i powiedzieć prawdę, czy pozostawić ją na miejscu, na podłodze, czy — wreszcie — schować ją czempredziej?...

Renner poszedł po linii najmniejszego oporu. Zatrze ślady, które choć nie do- wodziły jego winy, ale jednak były bez- względnie obciążające.

I szybkim ruchem Renner schował spinkę do kieszeni.

Potem, jakby udając, że dalej szuka i bada czegoś w pokoju, poczęł przegią- dać inne kąty i dalszą część podłogi.

Inspektor Nowotny skończył czyta- nie.

— Jak wyglądamy? Jak stoją spra- wy? Znalazł pan coś?...

Dalszy ciąg jutro.

Rozdział sto czterdziesty ósmy Włamywacz i policjant.

Renner spałby niewątpliwie do same- go południa, gdyż położył się około pię- tej dopiero. Jednak ostre pukanie Józefa, tam dziwniejsze że lokaj nigdy nie pozwalał sobie na przebudzenie swego chlebodawcy — wytrąciło go ze snu.

Zasnany mocno Renner przetarł oczy: — Kto tam, co się stało?

— Bardzo pilne wezwanie z policji. Ma być doreczone do raka własnych.

Renner usłyszał obcy głos męski.

— Jestem przysłany z komendy poli- cji i proszę, żeby pan wyszedł odebrać wezwanie. Tutaj mówi posterunkowy.

Renner narzucił szlafrok i w panto- flach wybiegł do przedpokoju. Podpisał kwit i po chwili przekonał się, że ins- pektor Nowotny wzywa go niezwłocznie do przybycia do swego gabinetu w gmachu komendy policji. Pod wezwa- niem była notatka uczyniona ręką ins- pektora: „O ile pan nie przybędzie za- raz, będę zmuszony sprowadzić pana pod przymusem”.

Renner od razu stracił chęć do snu. Ubrał się i ogolił czempredziej.

Na schodach budynku policyjnego spotkał się z komisarzem Martinem. Komisarzowi było to spotkanie wyraź- nie nie na rękę.

— Dokąd to, co pana do nas spro- wadza? Chyba nikt pana nie okradł, ani nie zdarzyło się panu coś przykrego

— Zdarzyło mi się coś przykrego — oświadczył z uśmiechem Renner — ale przykreść polega na tem, że sam jestem przez kilka dni posadzony o to, że ko- goś okradłem.

Komisarz uczynił ruch nieokreślony, który równie dobrze mógł oznaczać kracicowe zdziwienie, jak i aprobatę te- go, co powiedział Renner. W tej minie i geście, jaki uczynił komisarz, można było równie dobrze zrozumieć słowa: „Widzi pan, nie mówiłem” jak również: „Czy być może?”.

Renner spojrzał na komisarza, jak- by starał się odcyfrować jego gesty, ale widać było, że komisarzowi jest przykro kontynuować na ten temat roz- mowę. Komisarz szybko pożegnał się z Rennerem.

Koło drzwi inspektora Nowotnego Rennerowi zabiło mocniej serce. Czy możnaby na chwilę choćby przynuszyć, że inspektor wezwał go w sprawie wła-

mania, które miało miejsce przed kilku zaledwie godzinami? Czy ten człowiek pracował istotnie aż tak szybko i tak szybko kojarzył pewne fakty i wysnu- wał z nich wnioski? Rennerowi nie chciało się wierzyć, by inspektor No- wotny, ten otyły wiecznie saplący i cięż- ko poruszający się człowiek, zdolny był do tak wielkiej lotności umysłu. To też Renner sam się sobie dziwił, że upłynęła dłuższa chwila, nim wreszcie zdecydował się zapukać do drzwi gabi- netu i nim uczuł się dostatecznie spokoj- ny, by poddać się przesłuchaniu inspek- tora.

— Dzień dobry, — zasapał inspektor. — Przyszedł pan bardzo prędko. Dzię- kuje panu. — Rozumie pan dobrze, że na pośpiechu musi panu i mnie zależeć.

— Zależy mi na pośpiechu tylko dlatego, że zostałem wezwany przez pana, panie inspektorze. Jestem prze- konany, że gdybym ze swej strony po- zebował pomocy policji, jej przedsta- wiciele przybyliby do mnie również z zwłoki.

Inspektor przeszył Rennera ostrym wzrokiem swych małych oczu o nala- nych powiekach i rzekł tonem prze- strogi:

— Muszę panu oświadczyć, że przy- szedł pan prędko, ale nie wiem, czy pan równie prędko stąd wyjdzie. — Potem nagle inspektor rzucił: — Czy pan wie, że Ponder został zabity.

Renner zdobyć się musiał na olbrzy- mi wysiłek woli, by nie wybuchnąć, by nie zdradzić swego zdziwienia, że czło- wiek, którego widział przed kilku go- dzinami, którego skrepował żywego i zdrowego, teraz nie należy już do żyją- cych. Z pod nalanych powiek inspekto- ra spływało ku Rennerowi spojrzenie badawcze, pełne podejrliwości. Ale ża- den mięsień nie drgnął na twarzy mist- rza Artura Rennera. Dopiero potem wy- rzuciło się na niej lekkie zdziwienie, takie same, z jakim dowiadujemy się, że ktoś z osób nam obojętnych zmarł nagle.

— Co pan mówi, panie inspektorze? Przecież nie dalej jak tydzień temu wi- działem tego małego suchego staruszka. Nie powiem, żeby to był najsympatycz- niejszy ze wszystkich mych znajomych. Umarł, doprawdy? Został nawet zabi-

Caruso był wygwizdany w Nowym Jorku

za to, że... uszczypnął pewną damę z towarzystwa

(z) Pierwszy występ światowej sławy tenora Enrico Caruso w Berlinie odbył się w 1902 roku. Zapowiedziany kilkakrotnie jego udział w operze „Rigoletto” sprawił, iż na tydzień przed pierwszym przedstawieniem wszystkie bilety były rozchwyte, a trzeba wiedzieć, że wobec wygórowanych honorariów, jakie inkasował wówczas Caruso, miejsce na parterze kosztowało do 100 marek. Berlińczycy, nie wahając się, płacili tak słone ceny.

Ekscentryczne zwyczaje Carusa jak skrawo kolidowały z pruskimi przepisami porządkowymi. Zakaz palenia za kulisami nie istniał dla śpiewaka i dlatego we wszystkich umowach zastrzegł sobie, iż wolno mu będzie palić również w teatrze. Impresario Carusa musiał wywalczyć mu u pruskich intendentów ten przywilej, co nie należało do rzeczy łatwych. Wreszcie zgodzono się, aby za sceną stał strażak z zapalonym papierosem, którego wręczano śpiewakowi w chwili, gdy schodził ze sceny. Caruso wypalał pod okiem strażaka upragnionego papierosa i wręczał mu niedopałek.

Po występach w Berlinie, które cieszyły się niebywałym powodzeniem, Caruso podpisał korzystną umowę do Nowego Jorku. Przed podpisaniem umowy znakomity włos miał poważną scysję ze swym agentem, żądał bowiem przydzielenia mu na okręcie kabiny państwowej, tej samej w której mieszkał brat cesarza niemieckiego, książę Henryk pruski podczas swej podróży do Ameryki. Po długich pertraktacjach i zapewnieniu korzystnej umowy oraz bezpłatnego przejazdu i pobytu w St. Zjednoczonych, Caruso odstąpił od swego żądania.

Występy nowojorskie zostały jednak zakłócone przykrym incydentem, spowodowanym przez Carusa. Zwiędając pewnego razu ogród zoologiczny w Nowym Jorku, dostrzegł on przed sobą młodą niewiastę, która z miejsca zdobyła sobie jego sympatię. W dowód swej przychylności włos uszczypnął dziewczynę w ramię. Najwidoczniej jednak dama nie miała dostatecznego zrozumienia dla zaszczytu, i wyróżnienia, jakie ją spotkało, albowiem wszczęła przeraźliwy krzyk.

Caruso miał zdecydowanego pecha. Okazało się bowiem, iż dama, którą obdarzył tą oryginalną pieśczęcią, należała do najlepszego towarzystwa nowojorskiego, wezwwała policjanta i kazała odprowadzić natręta na komisariat. Aczkolwiek po wylegitymowaniu go, Caruso został niezwłocznie wypuszczony na wolność, to jednak incydent miał dla niego bardzo przykre następstwa.

Wiadomość o „napaści” wielkiego artysty rozeszła się lotem błyskawicy po wielkim mieście, pisma zamieściły

długie artykuły o „aferze Carusa przed klatką malpek”, zaś znane ze swej moralności w Ameryce związki kobiece wyrażały oficjalnie swe oburzenie z powodu niesłychanego wypadku. Pierwszego występu Caruso w Metropolitan oczekiwano z wielkim napięciem.

Gdy artysta wyszedł na scenę, rozległy się z widowni gwizdy i okrzyki, trwające dość długo. Caruso czekał spokojnie, póki widownia się uspokoiła i odśpiewał swą arie. Zamiast frenetycznych oklasków, do których sławny śpiewak był przyzwyczajony, rozległy się ponowne gwizdy i sykania, wydawane przez licznie reprezentowane członkinie związków kobiecych. Dyrek-

tor Metropolitan był w rozpacz, prze-czuwając, iż przykrej sytuacji nie da się zaradzić. Nie omylił się bynajmniej, albowiem gorszą scenę odbywały się i na następnych przedstawieniach, zaś pod koniec występów Carusa publiczność nowojorska ostentacyjnie omijała gmach operowy.

Wobec wytworzonej napiętej sytuacji artysta zmuszony był do przerwania swych występów i opuszczenia Nowego Jorku. Impresario jego po latach donioło, gdy przykry incydent poszedł w zapomnienie, odważył się na ponowne podpisanie kontraktu na występy w Metropolitan.

Jak uchronić serce od niedomagań?

Alkohol i tytoń zakłócają czynności mięśnia sercowego

Człowiek żyje tak długo, jak długo żyje jego serce. Serce podtrzymuje proces życiowy. Doprowadza ono do wszystkich organów krwi, a dzięki jego czynności, usuwane zostają z organizmu wszystkie „odpady” życia i pracy.

Kto chce dbać o swe serce, musi myśleć o tem, że i ono wymaga odpoczynku i że najgorszym jego wrogiem jest nadużywanie jego sprawności. Do wszystkich organów cielesnych, a przedewszystkiem do mięśni, odnosi się zasada, że z jednej strony wzmacnia je umiarkowana praca, a z drugiej strony niszczy je i osłabia praca nadmierna.

Praca serca polega na kurczeniu się mięśnia sercowego, który wypycha krew. A ilość krwi uzależniona jest od tego, ile jej potrzebują organy wewnętrzne. Naprawdę więc, sprawa przedstawia się tak, że jeśli pracujemy fizycznie, pracujemy nie tylko mięśniami, lecz również sercem. Stąd też wniosek, że wszelkie fizyczne przepracowanie, o ile występuje zbyt często, prowadzi do przemęczenia i niszczenia naszego serca.

Doskonałym przykładem takiego stanu rzeczy jest fałszywie uprawiany sport. Często się zdarza, że sportowiec, którego celem jest najlepsze wyrobienie fizyczne, nabawia się ciężkiej choroby sercowej i zmuszony jest wkońcu wycofać się z życia sportowego. O ile sport umiarkowany jest dla serca bardzo pożyteczny, o tyle jest szkodliwy, jeżeli jest stosowany przesadnie.

Ujemnie wpływa również na działalność serca przepracowanie umysłowe. Należy tu również wymienić szereg trucizn, niszczących nasze serce, a przede wszystkim alkohol i tytoń. Zwłaszcza alkoholicy powinni pamiętać, że nic nie

niszczy serca tak szybko i gruntownie, jak nadmierna skłonność do kieliszka.

Jeżeli ktoś stanowczo nie może odzwyczaić się od alkoholu i tytoniu, niech przynajmniej unika tych trucizn w okresie wakacyjnym — niech przynajmniej na krótki czas pozwoli swemu sercu odpocząć.

Porzucił auto, którego nie mógł sprzedać

i w ten sposób zarobił... 15 funtów

(x) Niezwykłą przygodę pewnego oficera angielskiego, opisuje tygodnik sportowy „Thex, Green Badge”.

Otóż oficer ten, który służył gdzieś w kolonjach, przyjechał na kilkumiesięczny urlop do Anglii. Chcąc spędzić swój urlop jak najbardziej wesoło i często zmieniać miejsca pobytu, postanowił kupić sobie auto. Kupił jednak nowe auto i następnie opłacił drogi przejazd przez ocean, to się nie kalkułowalo. Oficer postanowił więc kupić wóz używany, tak, aby po kilku miesiącach znów go odsprzedać.

Udało mu się wkrótce nabyć używane auto za niewielką sumę 30 funtów. Auto było już stare, ale nie odmawiało posłuszeństwa i znakomicie się przysłużyło. Gdy urlop oficera począł dobiegać końca, zaczął on szukać kupca na auto. Nikt jakoś nie miał ochoty do kupna starej maszyny i oficer nie mógł znaleźć reflektantów. Tymczasem zbliżał się termin wyjazdu. Oficer przyjechał swym autem na molo, wysiadł i wyładował walizki, następnie wsiadł na okręt, pozostawiając auto własnemu losowi.

Koszt transportu stanowczo się nie opłacał. Oficer był jednak na tyle nie-

Kaprysy piorunów.

W miasteczku Needwood pewien robotnik odkorkowywał podczas szalejącej burzy butelkę piwa. W tym momencie uderzył piorun i przeszedłszy przez komin domu ogłuszył robotnika. Robotnik, odzyskawszy przytomność, spostrzegł, że piorun odciął jak nożem szyję butelki, którą on wciąż jeszcze trzymał w ręku.

Podobne kaprysy piorunów zdarzają się niejednokrotnie. Niedawno w Anglii piorun wyrwał z rąk człowieka, który zamierzał się golić, brzytwę i odrzucił ją za parkan ogrodu. Na ciele ogrodnika, rażonego piorunem w pobliżu Liverpoolu, spalona została cała prawa część ubrania, znikł nawet prawy bucik. Lewa zaś strona ciała i odzieży pozostała zupełnie nietknięta.

W r. 1930 błyskawica uderzywszy w zatoce św. Wawrzyńca w okręt średnich rozmiarów, rozbiła go doszczętnie. Z 42 osób załogi ocalały tylko trzy.

W ubiegłym roku piorun uderzył w stado, złożone z 600 owiec, które pasło się wokolicy Clairmont. Zabitych zostało wówczas 450 zwierząt.

Podobne wypadki wyładowania ogromnej ilości elektryczności w czasie uderzenia piorunów zdarzają się na szczęście dość rzadko, inaczej burze, wyrządzałyby ogromne szkody. Nie należy jednak zapominać, że każde przeciętne wyładowanie się elektryczności nagromadzonej w powietrzu wywołuje energię, wystarczającą dla podniesienia 550 tonn wysokości 2 kilometrów!

ostrożny, że zapomniał zdjąć znaki rejestracyjne. Po kilku tygodniach do pułku, w którym służył, przyszło zawiadomienie z policji o tem, że ma on zapłacić 5 funtów tytułem kary za pozostawienie auta w miejscu niedozwolonym. Oczywiście, oficer uśmieł się serdecznie i kary nie zapłacił.

Po pewnym czasie przyszło ponaglenie do uiszczenia kary z jednoczesną naganą za niespełnianie przepisów policyjnych. Oficer i tym razem nie przejął się zbyt wiele nakazami policji. — Najciekawsze jednak było to, że po dalszych kilku tygodniach nadszedł pod adresem oficera, list z policji wraz z przekazem na podjęcie 45 funtów. List zawierał wyjaśnienie, że ponieważ oficer nie uiszczył w terminie nałożonej nań kary wraz z późniejszymi odsetkami, auto, zaskewstrwane przez policję, zostało sprzedane w drodze licytacji, i po potrąceniu kary i kosztów manipulacyjnych, policja zwraca resztę za sprzedane auto w wysokości 45 funtów.

W ten sposób oficer angielski, który przez kilka miesięcy auto używał, nie oszczędzając go bynajmniej, zarobił na niem jeszcze 15 funtów.

W PRZEDEDNIU PROCESU GORGONOWEJ.

Proces „kusielski mężczyzna”

oskarżonej o zamordowanie własnego męża.

Możnaby doprawdy przypuścić, że to fantazja jakiegoś okrutnego powieściopisarza stworzyła to idylliczne gniazdko zbrodni, rozpusty, pijanstwa, zbytku, rozkoszy gości z „wielkiego świata”, nad którym ciąży groźna ręka starego pijanicy i brutalnego, uzbrojonego w prawo — w moc wydania lub niewydania żonie — szpuntu — ten galimatjas psychologiczny, znowu pobożnych dusicieli, „robotę” za pomocą sznurowadła, noc szepcików i zgrozy, kufer ofiarnej matki, wyjazd zbrodniarzy z okropnym bagażem, wyrzucenie zwłok w lesie, wygrzebanie trupa z pod śniegu, zagładę jego osoby przez dwa lata, spory na ławie podsądnych, wzajemne oskarżenia i czarodziejskie czy główki podsądnej, która winność i bierze w niewolę serce zwierzchnika sądowej ławy przysięgłych!... Rzeczywistość bywa bardzo wymyślna...

Z tego galimatjasu wydobędę na pró-

bę parę szczegółów — coś z obrony adwokata Gillersma, który nader plastycznie odmalował perypetje tego procesu, wybielając swego klienta, Telegina, i odparowując ciosy koleżeńskie de-Plausma Bobryszczewa - Puszkina. Odmalował on Konawałowa jako Magdalene, udającą pokutnicę, typ kobiety Weiningerowskiej, nie mogącej już odróżnić prawdy od fałszu. Tak przesycała się kłamstwem że nie jest w stanie wyobrazić sobie świata takim, jak jest. Ma piękne imię „Anna”, a nazywa siebie Olga. Mówi o swoim najmilszym gościu: „mój francuz” kiedy ten nazywa się Schwarz i mówi tylko po niemiecku oraz z niemiecką polszczyzną. Matkę przedstawia gościom, jako służącą, wuj Telegina, jako lokaja. Traktuje ich odpowiednio — oni wchodzi w rolę, które ona im przeznaczyła.

Telegin jest prostakiem, głuptasem, cichym i skromnym — zamiata pokoje, spełnia kaprysy pani, otwiera drzwi go-

ciom, jest niewolnikiem. Słyszy, że matka Konawałowej powiada: „dzisiaj stanie się cud — wyjdź z domu i powróć za godzinę”. Nie rozumie i nie rozumuje — słucha, wychodzi. Za powrotem powiada mu Kisielowa: „Nieszka i Katka udusiły Piotra!” Przeciera oczy — nie wierzy: „Przecież Piotr wyszedł — słyszałem, jak drzwiami trzasnął. „Głupiś! — chodź, zobacz trupa”. Widzi trupa — kurczy się ze strachu — płacze — chce uciekać. Zatrzymują go — teraz już wie, co znaczy: „stanie się cud”. Pada rozkaz: „sprobuj dwie dorożki”. Jest posłuszny. Jenot trzęsie głową i powtarza: „cud! cud!” Te słowa słyszał z ust jego dozorca domu gdy Telegin sprowadził dorożki. Odszukany przez śledztwo świadek, dorożkarz opowiadał nam, że Telegin, wkładając bagaż i zdejmując go na dworcu miał oczy bezmyślne i powtarzał wciąż owo: „cud!” I Kisielowa przyznała, że o „cudzie” mówiła w domu tego wieczora i że Telegin właśnie wychodził.

A więc skoro Telegin ów wypadek skreślał jako „cud” — to on właśnie nie brał udziału w dokonaniu się cudu. On był naprawdę wystraszony „cudem”, który zastał... Tym cudem było uduszenie zbrodni — morderstwo.

I obrońca kończy: „Ale bywają inne

cuda — sądowe! Kiedy ludzie w namietnem poszukiwaniu prawdy wpadają w błąd, to ta fatalna omyłka jest też cudem. I gdyby Telegin został waszym werdyktem uznany za winnego mordu to zdarzyłby się — wobec tych danych, które mówią na jego korzyść — cud przykry, boleśniejszy od tego, które spełniły ręce modlących się o cud zbrodniarek. Ale mam nadzieję, że z Boską pomocą ten cud się nie spełni i Telegin nie przepadnie.

Prokurator był innego zdania — uważał, że wszyscy podsądni umacniali ręce w cudzie. Telegin został skazany na ciężkie roboty, podobnie, jak Pawłowa — na lat 10.

O losach Konawałowej pisaliśmy. Wyjechała z pierwszej rozprawy z podniesioną głową; z drugiej — jako winna tylko niedoniesienia o zbrodni innych. Za tem przemówiło psychologiczne prawdopodobieństwo psychologiczne przez przysięgłych z przedziwnie jasnych i niewinnych „oczu” tej... kusielski mężczyzna, z której ciągnęły zyski trzy inne osoby, do świadectwa i starsze... Ale te oczy były tak piękne, że... uwiódł zwierzchnika ławy przysięgłych. Czy tedy nie kłamały? — Któż to wiedzieć może?... (Dalszy ciąg jutro).



Sensacyjna impreza lekkoatletyczna w Łodzi Czołowi lekkoatleci trzech okręgów zmierzają ponownie swe siły

Niedzielny trójmecz lekkoatletyczny Łódź — Śląsk — Kraków zapowiada się imponująco. Śmiało można powiedzieć, że będzie to największa impreza lekkoatletyczna jaka odbyła się do tej pory w Łodzi.

Wśród całej armii zawodników widzimy szereg głośniejszych nazwisk to też niedzielną impreza lekkoatletyczna będzie prawdziwą rewją sportu lekkoatletycznego.

Składy reprezentacyjne Krakowa i Śląska zostały już ustalone i przedstawiają się następująco:

KRAKÓW:

Panowie: 100 mtr.: Rota i Tuziak, 400 mtr.: Drozdowski i Tuziak, 1500 m.: Fijałka i Modzelewski, 5000 mtr.: Fijałka i Modzelewski, 110 mtr. płotki: Nowosielski i Oszad, sztafeta 4x100 mtr.: Rota, Nowosielski, Nowak i Tuziak, sztafeta 4x400 mtr.: Drozdowski, Kosiarz, Tuziak i Bruda. Kula: Wąrowski i Buchała. Dysk: Tili i Buchała, oszczep: Buchała i Kądziela, skok w dal: Ropa i Nowak, skok o tyczce: Buchała i Kądziela, skok wzwyż: Rota i Nowosielski.

Panie: 60 mtr.: Gotlibówna i Freiwaldówna, 200 mtr.: Gotlibówna i Gurskowska, 800 mtr.: Gurskowska i Mikulska, 80 mtr. płotki: Freiwaldówna, Metzendorfówna, skok w dal: Freiwaldówna i Skirbińska, skok wzwyż: Freiwaldówna i Skirbińska, kula: Skirbińska i Jasna, dysk: Skirbińska i Jasna, oszczep: Skirbińska i Gurskowska, sztafeta 4x100 mtr.: Freiwaldówna, Metzendorfówna, Glasnerówna, Gotlibówna.

ŚLĄSK:

Panie: 60 mtr.: Orłowska, Sikorzanka (Stadion), 200 mtr.: Orłowska (Stadion), Białasówna (Pogoń), 800 mtr.: Szusówna (Pogoń), Kieroniówna (Sokół, Siemianowice), 80 mtr. płotki: Orzelówna (Stadion), Białasówna (Pogoń), 4x100 m.: Orłowska, Sikorzanka, Białasówna, Preisówna, dysk: Orzelówna (Stadion), Wasilewska (Pogoń), oszczep: Sikorzanka (Stadion), Wasilewska (Pogoń), kula:

Orzelówna (Stadion), Wasilewska (Pogoń), skok w dal: Sikorzanka (Stadion) Preisówna (Pogoń), skok wzwyż: Orzelówna, Plucikówna (Brygada Częstochowa).

Panowie: 100 mtr.: Mueller (Pogoń), Czyż (Stadion), 400 mtr.: Rzepus (Stadion), Sobik (Stadion), 1500 mtr.: Rakoczy (Pogoń), Żyłka (Sokół Król. Huta), 5000 mtr.: Orłowski (Pogoń) Hartlik (Stadion), 110 mtr. płotki: Schneider (Pogoń) Sobik (Stadion), 4x100 mtr. Mueller

Schneider, Makiołka, Czyż, 4x400 mtr.: Rzepus, Sobik, Rakoczy, Żyłka, skok w dal: Mucha (Sokół, Czeladź), Kosz (Stadion), skok wzwyż: Chmiel (Pogoń) Kre-meke (Stadion), skok o tyczce: Schneider (Pogoń), Mucha (Sokół, Czeladź), kula: Zajusz (Stadion), Praski (Sokół, Siemianowice), dysk: Zajusz (Stadion), Praski (Sokół, Siemianowice), oszczep: Żyłka (Sokół, Król. Huta), Prymus (Brygada, Częstochowa).

Sensacja sportowa Krakowa

Parę dni zaledwie dzieli nas od sensacyjnego meczu Kraków — Budapeszt. Goście, którzy do tych zawodów specjalnie się przygotowują, posiadają w swoim zespole szereg renomowanych graczy. Do tych należą w pierwszym rzędzie pomocnicy Kiraly i Stecovits, obaj znakomici gracze wchodzący w rachubę przy zestawieniu reprezentacji węgierskiej, która grać będzie 17 bm. ze Szwajcarią w Budapeszcie.

Z innych graczy w reprezentacji grają: Keszei — 22, Barna — 6, a Reiter — 3 razy. Najczęściej, bo 24 razy bronił barw węgierskich Kiraly. Wszyscy wy-

mienieni są napastnikami.

Bramkarz Raffay występował w teamie reprezentacyjnym już 17 razy, należy on do klubu „33”, który dostarcza Węgrom stale najlepszych graczy na tej pozycji, jak Zsak, Fabian, Horn.

Z drużyną węgierską zjeżdżają: wiceprezes węgierskiego Związku inż. Fischer (który położył wiele zasług około nawiązania najżywszych stosunków sportowych polsko - węgierskich) i sekretarz Lenart, którzy mają omówić sprawę rewanżowego spotkania w Budapeszcie.

Karasiak i Kret dodatkowo jako zapasowi na mecz z Jugosławją.

(RM) Kapitan związkowy PZPN-u p. Kałuża desygnował dodatkowo, jako zapasowych na mecz Polska—Jugosławia: Karasiaka (ŁKS) i Kreta (Podgórze).

Pierwszy dzień turnieju tenisowego o mistrzostwo Polski

(RM) We wtorek, rozpoczął się w Warszawie międzynarodowy turniej tenisowy o mistrzostwo Polski.

W pierwszym dniu zawodów uzyskano następujące wyniki: Tłoczyński — Malcurzyński 6:1, 6:1, 6:2, Hecht — Łaskiewicz 6:2, 6:3, 6:2, Kołcz — Mischo (walcower).

Mischo wycofał się z powodu niedyspozycji.

Tłoczyński, Stolarow — Chalen — Zbyszewski 6:0, 6:3, 6:2.

W środę spodziewany jest przyjazd austriaków i Hughesa.

Piłka nożna w Trzebinie

W ubiegłą niedzielę odbyły się w Trzebinie zawody towarzyskie w piłkę nożną między K. S. Trzebinia a T. S. O. Fablok.

Do pauzy gra równa, żeś po przerwie więcej z gry mają gospodarze, dla których bramki uzyskali Kluczkowski i Bochenek, dla Fabloku, Wyzina. — Sędziował b. dobrze p. Ungar z Krakowa.

Sport w Bochni

W najbliższą niedzielę, to jest 10-go września br. odbędą się w Bochni zawody międzymiastowe Kraków — Bochnia. Na zawody powyższe kapitan związkowy KZOPN-u wyznaczył do teamu krakowskiego następujących graczy: Słobodzian, Pstrus — Woźniak, Dudek — Cyganik — Kulesz, Goldner — Michalik — Mika — Kowalski — Michalak.

Barwy Bochni reprezentować będzie Bocheński K. S.

Jednominutowa cisza na boiskach w całym kraju.

W związku ze śmiercią d-ra Centnarowskiego, honorowego prezesa PZPN-u i jednego z najbardziej zasłużonych działaczy piłkarskich w Polsce, postanowił Zarząd PZPN-u uczcić pamięć Zmarłego przez jednominutową ciszę na meczu międzypaństwowym Polska—Jugosławia w Warszawie, w dniu 10 września oraz na wszystkich meczach piłkarskich w kraju, w dniu 17 września.

Założne posiedzenie Krakowskiego Zw. Piłki Nożnej

Ku uczczeniu pamięci ś. p. D-ra Edwarda Centnarowskiego, odbyło się w poniedziałek 4 bm. założne posiedzenie Zarządu i Wydz. G. i D. Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej, na którym wygłoszone zostało okolicznościowe przemówienie, poczem uchwalono co następuje: wyrazić kondolencje KS Cracovii, Polsk. Związkowi Piłki Nożnej i Rodzinie Zmarłego, — urządzić Akademię żałobną w dniu 17. 9. br. ku czci ś. p. D-ra Centnarowskiego, — ufundować pułk przechodni im. D-ra Centnarowskiego dla zwycięzcy każdorocznego ogólnoklasowego turnieju piłkarskiego m. Krakowa, — założyć dziecięcy ogródek im. D-ra Centnarowskiego oraz umieścić portret D-ra Centnarowskiego w lokalu K. Z. O. P. N.

Krakowski Związek Okr. Piłki Nożnej wydał zarządzenie, by wszystkie kluby KZOPN, rozgrywające zawody w dn. 10 bm. uczciły pamięć zmarłego honorowego prezesa PZPN ś. p. D-ra Edwarda Centnarowskiego — jednominutową przerwą.

Notafnik piłkarza krakowskiego

Elsner, dawny bramkarz krakowskiej exilowej Jutrzenki, a później Makkał, gra obecnie jako profesjonal w zawodowej drużynie francuskiej A. C. Amiens.

Kisieliński uległ na treningowych zawodach Polska — Kraków, tak znacznej kontuzji nogi w zderzeniu z Wilczkiewiczem, iż powoduje ona dwutygodniowe przymusowe jego pauzowanie.

Stan zdrowia czołowego gracza Polski Kossoka, uległ poprawie i nie zachodzi już potrzeba przeprowadzenia operacji.

Według opinii wiedeńskich lekarzy Kossok będzie mógł brać udział jeszcze w tegorocznych rozgrywkach.

Ku niezapomnianej pamięci dra Edwarda Centnarowskiego

Lzy się cisną do oczów. Niezgrabny smutek przenika serce. O! jakże się wierzyć nie chce. Czy to możliwe? Nie ma Go już. Naprawdę szukamy Go dokoła siebie. Odszedł i więcej nie wróci. Złowrogim jest los. Odebrał nam najlepszego człowieka. Sport polski stracił wiele. Mówią, że każdy człowiek jest do zastąpienia. Słusznie. Ale nie każdy następny jest takim samym. Nikt nie zastąpi Polsce sportowej Centnarowskiego. Nikt tak bowiem, jak on lekarz z zawodu, nie umiłował aż do ostatniej niemal sekundy swego krótkiego i niepomniernie zasłużonego żywota, pięknej idei wychowania fizycznego młodzieży, jak On. A jak tę młodzież kochał, jak o nią zabiegał, losem jej się troskał? I nie to najważniejszem, że piastował godności najwyższe, że był budowniczym i prezesem honorowym, a przedtem zwykłym P. Z. P. N., że był sercem i mózgiem Cracovii, tej Cracovii, bez której żyć nie mógł i dla której, jakby na posteruku, tylko umrzeć umiał, że na piersiach Jego dumnie zwił się krzyż — a zasługi położone około sportu. On był pełnowartościowym człowiekiem, wysoko dzierzącym godło nieskazitelnego, czystego jak iza, umiłowania spor-

towego. I w imię najszczytniejszych hasel szedł młodzieży naprzeciw. Wzywał i zapalał ją do twórczej pracy. Nie tylko o ciele, ale i o duszy kazał jej zawsze pamiętać.

A jak on do niej przemawiał? Brał za serce, i grając na strunie wielkiej miłości dla ukochanej idei, pobudzał do czynu, boć sam przecież był synonimem mrówczej, sumiennej i owocodajnej pracy. Kto ze starszych działaczy sportowych nie pamięta jak ten tytan myśli sportowej umiał walczyć o swoje zasady i idee sportowe?

Jak dziś przed oczyma maluje mi się obraz tej chwili, kiedy Dr. Centnarowski stoi na trybunie i potężnym głosem woła do zebranych na pamiętnym zebraniu P.Z.P.N. na którym dokonał się rozłam w P. Z. P. N., by niezaprzeczali szlachetnej idei sportu piłkarskiego w Polsce. Był to ostatni akord jego prezesury. I jakby proroctwami stały się Jego wielkie słowa: Zaklinał, by nie robiono rozłamu. Upatrywał w powstaniu ligi, te wszystkie zgubne następstwa o których na parę dni przed zgonem mi opowiadał.

I ściśle mówiąc, od tego czasu od pamiętnego dnia dokonanego rozłamu,

ucichło Jego nazwisko. Nie występował na szerokiej arenie sportu krajowego i zagranicznego. A zwłaszcza na arenie zagranicznej był żywą propagandą sportu piłkarskiego. Z nazwiskiem Centnarowskiego łączono dobre imię Polski poza jej granicami. Oddawał się wyłącznie pracy klubowej, pragnąc w Cracovii ucieleśnić swoje marzenia sportowe. Niestety, nie zawsze marzenia się realizują.

Obecne stosunki nie sprzyjały Jego poglądom na sport. On był jakby z innego świata. Ostatnim Mohikaninem gasnącego świata amatorskiego. On, uosobienie czystego sportu amatorskiego niejednokrotnie musiał patrzeć na rzeczy sprzeczne Jego ideałom. I bolał nad tem. Dawał temu wyraz.

Cieszył się, gdy w spuściźnie po Nim, ja Jego uczeń od lat najmłodszych, na wszystkich zebraniach Jego kontynuowałem myśli.

Teraz mogę zdradzić tajemnicę. Niemal przed każdym ważnym zebraniem P.Z.P.N., na którym Jego od lat już nie stało, porozumiewałem się z Nim. Uzgadniałem nasze poglądy, a kiedy tylko z Warszawy powracałem zdawałem Mu sprawę z odbytej kampanii. I snuliśmy dalsze plany na przyszłość.

Ostatnim Jego aktem, to kwestja zniesienia zakazu gry wojskowym w klubach cywilnych. Wspólnie działali-

my. On Ja doprowadził do szczęśliwego zakończenia. On walczył przyczynił się do zlikwidowania niejasnej sytuacji w K.O.Z.P. Tam gdzie nikt pomóc nie zdołał, gdzie sytuacja zdawała się być beznadziejna, tam jedynie Centnarowski mógł zdziałać.

Jeszcze na kilkanaście minut przed zgonem ścisaliśmy Jego dłoń, relacjonując Mu o wyniku nadzwyczajnego walnego zgromadzenia K.O.Z.P.N., na którym, za Jego silnym wpływem ponownie wybrano prezesem gen. Monda. Ucieszył się. Ale w oczach nie widziałem już tego błysku. Na twarzy brakło tego dobrodusznego uśmiechu. Był to uśmiech przedśmiertny. Uśmiech niestety ostatni. O! jakże bolesną jest ta strata. Długie lata oplakiwać będzie polskie społeczeństwo sportowe łuk i tę pustkę w sercach, jaka po Nim pozostała.

I trzeba będzie Edwardowi Centnarowskiemu, uczniowi ś. p. Jordana, postawić pomnik niezatartych zasług.

A na tym pomniku, który staną w nien na boisku Cracovii, wyrzeźbimy słowa, które jak słup ognisty świecić będą przyszłemu pokoleniu wzorem i przykładem tego, jak kochać i krzewić należy zdrową myśl wychowania fizycznego i duchowego młodzieży.

Cześć Jego ukochanej pamięci!

Maksymilian Statter.

Dożynki u Pana Prezydenta Rzplitej



Moment ogólnopolskiego święta dożynkowego w Spale, przedstawiający jeden z obrzędów, symbolizujących rok na wsi według dawnych zwyczajów, mianowicie wiązanie gospodarza przy żniwie.



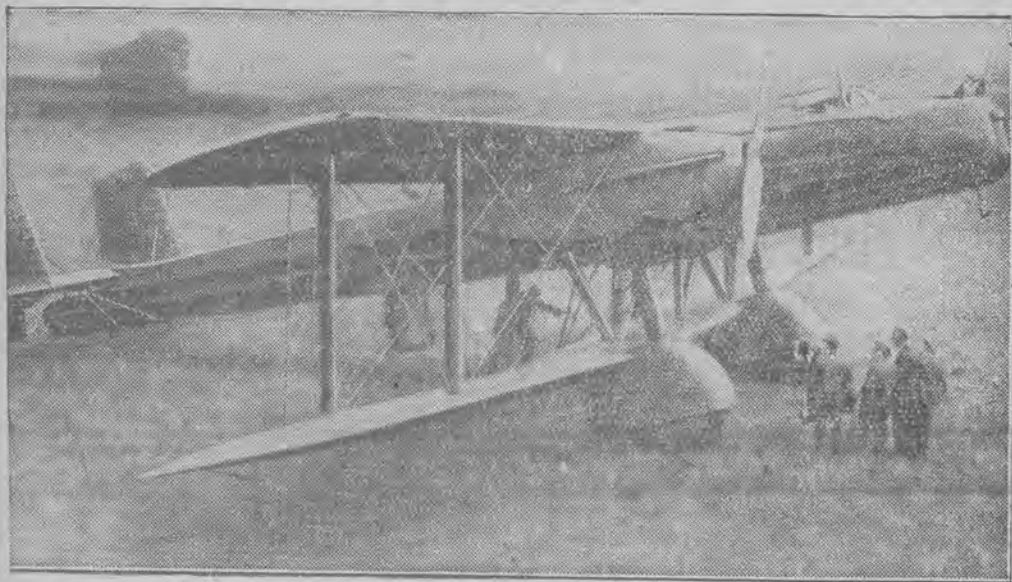
Delegacja wieńcowa z Krosna niesie dary żniwne Dostojnemu Gospodarzowi, Panu Prezydentowi Rzplitej.

Mac Donald — przyjaciel psów



Zdjęcie przedstawia angielskiego premiera Mac Donald'a podczas wystawy psów w Londynie, na której premier oglądał najradsze okazy każdej rasy.

Nowe samoloty bombowe w Anglii



Angielskie ministerstwo wojny zamówiło 15 olbrzymich samolotów, przeznaczonych do rzucania bomb. Zdjęcie przedstawia model aparatu, o sile 525 koni, osiągającego szybkość 225 klm. na godzinę.

Manewry w Tokio



Przy czynnym współudziale ludności odbyły się w sierpniu wielkie manewry wojskowe w Tokio. Zdjęcie przedstawia oddział japończyków obok ustawionego na miasto karabinu maszynowego.

Codzienna nowelka „Expressu”

W kawalerskim pokoiku

Byłem w tych czasach skromnym urzędnikiem kolejowym i stale pełniłem nocną służbę. Wychodziłem z domu już o godzinie trzeciej po południu.

Do piątej włożyłem się po mieście, wreszcie zjadłem obiad w pierwszej lepszej restauracji i następnie szedłem do pracy. Wracałem do domu stale około godziny trzeciej po północy.

Przyzwyczaiłem się do tego trybu życia dość szybko. Przyzwyczaiła się również do tego moja gospodyni, u której już od dłuższego czasu odnajmowałem kawalerski pokoik.

Niewiasta ta była osobą bardzo praktyczną. Wiedziałem doskonale, że jej synowie często noszą moje kołnierzyki, że jej córka gra na mojej gitarze, że wreszcie sama pani domu korzysta z mojej biblioteki, ale nigdy nie robiłem z tego kwestji. Poprosut nie opłacało się.

Zdarzało się przecież często, że byłem winien gospodyni większą sumę. Gdyby więc nie pozwalał jej korzystać z moich rzeczy, z pewnością nie chciałaby mnie trzymać w mieszkaniu.

Pewnego dnia, gdy jak zwykle o godzinie trzeciej, wyszedłem z domu, natknąłem się na ulicy na młodszą, bardzo przystojną niewiastę, dźwigającą pod pachą kilka książek. Widocznie zdążyła do biblioteki.

Gdy spojrzałem na nią, zarumieniła się po uszy i spuściła skromnie oczy.

Spodobała mi się. Już dawno żadna niewiasta nie wywarła na mnie takiego wrażenia. Niestety, nie miałem tego dnia

czasu. Nie próbowałem więc zawrzeć z nią znajomości.

Nazajutrz znów ją spotkałem o tej samej porze, gdy wychodziłem z domu.

Podobnie, jak poprzedniego dnia, niosła kilka książek. Tym razem, gdy spojrzałem na nią, uśmiechnęła się do mnie.

Trzeciego dnia ukloniłem się. Odpowiedziała mi na ukłon. I z tego względu czwartego dnia zdobyłem się na odwagę i podeszedłem do niej.

Rozmawialiśmy dość długo.

Okazało się, że niewiasta codziennie o tej porze udaje się do biblioteki i zmienia książki. Czyta bardzo wiele, bo ma dużo wolnego czasu. Maż jej prowadził jakieś interesy, które go zmuszały do ciągłych podróży. Była więc sama, nudziła się i dlatego tak pochłaniała książki.

Od tego dnia rozmawialiśmy codziennie. Spotykałem ją prawie zawsze w tym samym miejscu, w pobliżu domu, w którym mieszkaliśmy. Niejednokrotnie chciałem zająć z nią razem do biblioteki. Twierdziłem, że jej pomogę wybrać książki. Ale ona nie chciała o tym słyszeć. Bała się, że nas ktoś razem zobaczy.

Prowadziła więc mnie na jakąś wąską, odludną uliczkę i tam przechadzaliśmy się nieraz bardzo długo, rozmawiając o najrozmaitszych rzeczach.

Trwało to kilka tygodni.

Postanowiłem wreszcie przypuścić szturm do jej serca.

— Droga Elizo — powiedziałem — rozumiem doskonale, że nie może mnie pani zaprosić do siebie, ani też pokazać się ze mną w żadnym lokalu. Boi się pani plotek. To jest zupełnie słuszne. Ale przecież mogłaby pani mnie odwiedzić. Mieszkam zupełnie sam, w kawalerskim pokoiku i tam nikt nam nie przeszkodzi. Będziemy mogli rozmawiać tak długo, jak będziemy chcieli.

Ale Eliza stanowczo odrzuciła tę prośbę.

Powiedziała mi groźnie, że gdy jeszcze raz wspomnę o moim pokoiku, to wogóle przestanie się ze mną spotykać.

Nazajutrz znów ujrzałem ją o tej samej porze. Tym razem postanowiłem ją odprowadzić do samej biblioteki.

— Ale tylko do drzwi — powiedziała kategorycznie. — Nie chce, by pan wszedł razem ze mną.

Musieliśmy się na to zgodzić.

Jakież mnie ogarnęło zdumienie, gdy zaprowadziła mnie do domu, w którym już od tak dawna zamieszkiwałem. To było dla mnie wprost niezrozumiałe. — Znałem przecież wszystkich lokatorów i wszystkie sklepy. Wypożyczalni książek w tym domu nie było.

Weszliśmy na schody. Przed drzwiami mi mego pokoiku stanąłem, jak wryty.

Ujrzałem bowiem czarną tabliczkę z następującym napisem:

Wypożyczalnia książek. Otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny czwartej do szóstej po południu.

Eliza podała mi szybko rękę i zniknęła za drzwiami mego pokoiku.

Teraz już wszystko było dla mnie jasne. Moja gospodyni znalazła dodatkowy dochód. Korzystając z mego bogatego księgozbioru, urządziła wypoży-

czalnie. Tego mi jeszcze brakowało!

Otworzyłem szybko drzwi.

Gospodyni siedziała przy biurku i zapisywała coś w grubej księdze handlowej. Szafa z książkami oczywiście była otwarta. Gdy gospodyni mnie ujrzała, wydała z siebie lekki okrzyk.

Eliza, która na szczęście w tym czasie była jedyną jej klientką, zbladła na mój widok i cofnęła się w kierunku drzwi.

— To jest niesłychane — krzyknąłem w stronę gospodyni. — Pani pożycza moje książki! Mój kawalerski pokój zamienił się w bibliotekę! Co to wszystko ma znaczyć!

— Niestety! — zawołała Eliza cienkim głosem — rumieniąc się po uszy. — Ja już od miesiąca codziennie przychodzę do pańskiego mieszkania... Co za kompromitacja!

Moja gospodyni nie odpowiedziała ani słowa. Zatrzasnęła szafę z książkami, porwała swą księgę handlową i szybko wyniosła się do swego mieszkania.

Lecz Eliza, na szczęście, została. W pierwszej chwili wprowadziła również chciała uciec, ale wytłumaczyłem jej, że jeśli od miesiąca codziennie tu przychodzi, to może jeszcze trochę pozostać.

Zwolniłem się telefonicznie z pracy, twierdząc, że jestem chory.

Eliza pozostała u mnie do rana.

A gdy ją wyprowadzałem z mego pokoiku, na drzwiach już wisiała inna tabliczka:

— Z powodu remontu, biblioteka zamknięta.

Thum. D.